

Joanna Kulwicka-Kamińska

RĘKOPIŚMIENNE KSIĘGI RELIGIJNE – TATARSKIE DZIEDZICTWO

W dniach 12–13 kwietnia 2018 r. w ramach grantu „Projekt filologiczno-historycznego opracowania oraz krytycznego wydania tzw. *tefsiru* Tatarów Wielkiego Księstwa (pierwszego przekładu Koranu na język słowiański). Część druga” odbyła się międzynarodowa konferencja pn. *Dziedzictwo kulturowe Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego. 50 lat kitabistyki*. Naukowe spotkanie, połączone ze specjalistycznymi warsztatami grantowymi, było związane z przypadającą w 2018 roku 50. rocznicą wydania pierwszej naukowej publikacji kitabistycznej – pracy prof. Antona Antonowicza z Wilna pt. *Белорусские тексты, писанные арабским письмом, и их графико-орфографическая система*.

Organizatorami przedsięwzięcia byli: Centrum Badań Kitabistycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytet Wileński i Instytut Języka Litewskiego w Wilnie. Patronatem honorowym konferencję objęli: Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika prof. dr hab. Andrzej Tretyn, Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Wileńskiego prof. dr hab. Artūras Žukauskas i Jego Ekscelencja Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz. Słowo wstępne do uczestników wydarzenia wygłosił dziekan Wydziału Filologicznego UMK prof. dr hab. Przemysław Nehring, natomiast okolicznościowe pisma skierowali: rektor Uniwersytetu Wileńskiego prof. dr hab. Artūras Žukauskas, Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, posłanka na Sejm VIII kadencji Iwona Michałek oraz ambasador RP w Kazachstanie i Kirgistanie prof. Selim Chazbijewicz.

Organizatorzy międzynarodowej konferencji podjęli zadanie przedstawienia najważniejszych nurtów badań kitabistycznych w przeszłości i teraźniejszości oraz wyznaczenia nowych kierunków badań. Obrady plenarne, połączone z ożywioną dyskusją panelową, zawierały wystąpienia przedstawicieli dwóch najważniejszych ośrodków badań kitabistycznych – Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytetu Wileńskiego. Obejmowały zatem wystąpienia: doc. dr Galiny Miškinienė (Instytut Języka Litewskiego, Wilno) – „Badania kitabistyczne przed rokiem 1968”, prof. Czesława Łapicza (UMK, Toruń) – „Antonowicz jako prekursor współczesnej kitabistyki”, dr hab. Joanny Kulwickiej-Kamińskiej (UMK, Toruń) – „Tendencje rozwoju kitabistyki. Dyskusja panelowa”.

Popołudniowe obrady plenarne moderowała dr hab. Agata S. Nalborczyk. Dotyczyły one szczegółowych i specjalistycznych problemów z zakresu badań kitabistycznych. O kwestii ustalenia źródła dla tłumaczenia tatarskich *tefsirów* mówił prof. dr hab. Halil İbrahim Usta (Uniwersytet w Ankarze) – „К проблеме установления источника (или источников) рукописей тафсира татар ВКЛ”, na temat ge-



Międzynarodowe grono uczestników wileńskiego spotkania.

nezy jednego z fragmentów *kitab*u wypowiedział się prof. dr hab. Sergejus Temčinas (Instytut Języka Litewskiego, Wilno) – „*Poselstwo Isy do Antiochii* w kitabach Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego: pochodzenie tekstu”, o przekładzie Koranu, którego fragmenty zawarto w jednym z rękopisów okresu międzywojennego mówił doc. dr Mixail Тарэлка (Michał Tarełka) (Państwowa Akademia Nauk Białorusi, Mińsk) – „*Пераклады Карана ў рукапісе часоў II Рэчы Паспалітай з Мядзельскага музея народнай славы*”. Tatariana na Wołyniu zaprezentował dr Mykhaylo Yakubovych (Ostrogska Akademia Narodowa, Ostrog) – „Tatarskie dziedzictwo kulturowe na Wołyniu: XIX-wieczne *kitab*y z Ostroga”, a na dialektologiczne osobliwości tatarskich manuskryptów zwróciła uwagę prof. dr hab. Алла Кожінова (Alla Kozhinowa) (Białoruski Uniwersytet Państwowy, Mińsk) – „Проблема определения места создания текста белорусско-польско-литовских татар по его диалектным особенностям”.

Po krótkiej przerwie obrady plenarne poprowadził prof. dr hab. Sergejus Temčinas. Poruszono kolejne ważne dla badań kitabistycznych tematy. Prof. dr hab. Marek M. Dziekan (Uniwersytet Łódzki) mówił „O przekładach Al-Fatihy na język polski”, prof. dr hab. Henryk Jankowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań) przedstawił „Wpisy orientalne pieczętarzy tatarskich – przyczynek do rozważań nad znajomością języków orientalnych w XVI–XVIII w.”, doc. dr Galina Miškinienė zaprezentowała nowy rękopis ze zbiorów bibliotecznych w Tatarstanie „Новая рукопись из собрания Национальной библиотеки Татарстана”, doc. dr Ірына Сынкова (Iryna Synkova) (Białoruski Uniwersytet Państwowy, Mińsk) przybliżyła słuchaczom problematykę genealogicznych kontrowersji na przykładzie tekstu „*A gdy był Abram iz żono w Jegipcie...*” біблейскі тэкст у рэчышчы «генеалагічнай» палемікі”.

Kolejnego dnia obrady moderował prof. dr hab. Marek Dziekan. Tematycznie związane były z dziedzictwem kul-

tutowym Tatarów w Polsce i na Krymie. Referaty wygłosili dr hab. Agata S. Nalborczyk (Uniwersytet Warszawski) – „Obraz islamu i praktyk muzułmańskich w Szymona Starowolskiego: *Dwór cesarza tureckiego i rezydencya jego w Konstantynopolu (1646)*”, prof. dr hab. Swietłana Czerwononaja (UMK, Toruń; Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata, Warszawa) – „Duchowe źródła historycznego romantyzmu współczesnej poezji tatarskiej – transformacja motywów i obrazów zbiorowej pamięci narodowej Tatarów WKL (Selim Chazbijewicz, Musa Czachorowski, Adas Jakubauskas)”, dr Mukhiddin Khairuddinov (Krymski Instytut Podyplomowego Nauczania Pedagogicznego, Symferopol) – „O etnogenezie Tatarów krymskich (К вопросу об этногенезе крымских татар)”, dr Elma Mukhiddinovna Khairuddinova (Mikołajowski Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Suchomłyńskiego, Mikołajów) – „Номан Челебиджихан – муфтий, глава мусульман Польши, Белоруссии, Литвы и Крыма”, dr Лиля Меметова (Lilya Memetova) (Krymski Uniwersytet Inżynierijno-Pedagogiczny, Symferopol) – „The essence of knowledge in the creativity of the crimean tatar poet, writer Noman Chelebidzhihan”, Joanna Puchalska (Warszawa) – „Filomacki przekład Al-Koranu”, Musa Czachorowski (Wrocław) – „Przekłady Koranu na język polski. XX i XXI wiek”, dr Andrzej Drozd (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań) – „O *basmie*, Kotunie z Bagdadu i monetach *kufickich*, czyli początki zainteresowań piśmiennictwem Tatarów polsko-litewskich”, dr Michał Łyszczarz (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) – „Nóż wirujący (*kartika*) jako hipotetyczny przykład związków tatarskich praktyk magicznych z wierzeniami ludów mongolskich” i dr Artur Konopacki (Uniwersytet w Białymstoku) – „Zasoby rękopiśmiennictwa tatarskiego w Muzeum Ziemi Sokólskiej”. Obradom towarzyszyła ożywiona dyskusja dotycząca m.in. sytuacji Tatarów na Krymie oraz tatarskich obyczajów i praktyk magicznych.



Z okazji nadchodzącej 50 rocznicy ślubu
życzymy naszym Kochanym Rodzicom,

ZINIE I ALADYNOWI MUCHARSKIM,

aby wciąż szli wspólnie przez życie,
mocno trzymając się za ręce,
zawsze pogodni, zawsze pewni swych uczuć.
Niech los Wam sprzyja,
niosąc szczęście i radość.

Córka Magdalena i syn Krzysztof z rodzinami

W godzinach popołudniowych miało miejsce spotkanie członków zespołu grantowego NPRH. Podsumowano na nim dotychczas wykonane prace, dużo uwagi poświęcając tematowi: „Standaryzacja i ujednolicenie zapisu warstwy słowiańskiej tefsirów (transliteracja i transkrypcja)”. Zastanawiano się nad kwestiami edytorskimi i przydzielono prace poszczególnym osobom zaangażowanym w projekt „Tefsir”.

Druga część międzynarodowej konferencji odbyła się w Wilnie w dniach 1–2 czerwca 2018 r. pn. „Сопряжение истории и культуры. К 50-летию монографии А.К. Антоновича «Белорусские тексты, писанные арабским письмом, и их графико-орфографическая система»”. W sali senatu Uniwersytetu Wileńskiego miało miejsce uroczyste otwarcie międzynarodowego spotkania. Przemawiali m.in. rektor UW prof. dr hab. Artūras Žukauskas, dyrektor Departamentu ds. Mniejszości Narodowych dr Vida Montvydaitė, dziekan Wydziału Filologicznego UW prof. dr hab. Meilutė Ramonienė oraz przedstawiciele Wydziałów Filologicznych UW i MK: doc. Pavel Lavrinec i prof. dr hab. Czesław Łapicz. Zgadnienia omawiane podczas wileńskiego spotkania skoncentrowane były na kitabistyce. Przedmiotem wystąpienia doc. dr Galiny Miškinienė pt. „Архив А.К. Антоновича в библиотеке Вильнюсского университета” były zatem zbiory po Antonowiczu zachowane w bibliotece UW. Porównawczą analizę przekładów Koranu na język polski przedstawili dr Artur Konopacki, dr hab. Joanna Kulwicka-Kamińska i prof. dr hab. Czesław Łapicz – „Cztery warianty filomackiego przekładu Koranu (XIX w.)”. Na koranicznej tradycji przekładowej skoncentrował się również prof. dr hab. Sergejus Temčinas, prezentując wykład „Какой польский печатный Коран перевел львовский мещанин в московском Посольском приказе?” O wyprawach archeologicznych, których rezultatem było uzupełnienie zbiorów bibliotecznych Republiki Tatarstan mówił natomiast prof. dr hab. Айрат Загидуллин (Ajrat Zagidullin) (Национальная библиотека Республики Татарстан) – „Из опыта организаций археографических экспедиций Национальной библиотеки Республики Татарстан и о некоторых их итогах”.

Prof. dr hab. Алла Кожина podjęła tematykę dialektalnych osobliwości jednego z tatarskich *kitabów* – „Проблема определения диалектных особенностей белорусского языка китаба”. O zawartości treściowej *kitab*u Safarewicz pasjonująco opowiadała dr Iwona Radziszewska (UMK, Toruń), która w wystąpieniu „Przypowieść o rozumnym młodzieńcu i królewskiej córce z *kitab*u Safarewicz (1792)” porównała „wędrówkę” i modyfikacje jednego z wątków tematycznych, obecnego w kilku tatarskich zabytkach. Tatarskie *muhiry* stały się przedmiotem wystąpienia prof. dr hab. Swietłany Czerwonnej – „Mosque’s Image in the Lithuanian Tatars’ Muhirs: *zahir* and *batin*”, natomiast tatarskie mizary przybliżył słuchaczom dr Сергей Мискевич (Sergiej Mickiewicz) (НИИПФП им А.Н. Севченко БГУ) – „Мизары Беларуси, Литвы и Польши: история и современность”. Dorołudniowe obrady zamykała dr Лиля Меметова wykładem „Феномен Номана Челебиджихана в истории крымскотатарской литературы”.

Konferencji towarzyszyła wystawa zorganizowana w galerii biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, pt. „Крымские Татари на фотографиях нач. XX в.”, o której opowiadała dr Лиля Меметова. Ponadto uczestnicy wileńskiego spotkania mieli okazję przyrzeć się zbiorom po prof. Antonowiczu z archiwum Uniwersytetu Wileńskiego.

Obrady popołudniowe dotyczyły kontaktów i wzajemnego przenikania języków i kultur. Problematykę tę przybliży-

li: prof. Liudmila Pavlovna Garbul (Институт иностранных языков ВУ) w wykładzie poświęconym związkowi języka polskiego i języków wschodniosłowiańskich w dobie średniopolskiej – „О польско-восточнославянских языковых связях в XVI-XVII вв.”, dr Надежда Морозова (Nadieżda Morozova) (Институт литовского языка) w referacie o osobliwościach grafii i ortografii Kronik litewskich –

„Особенности графики и орфографии Вавельского списка Полного свода литовских летописей”, prof. Виктория Ушинскене (Viktorja Ušinskienė) (Центр полонистики ВУ) w wystąpieniu o typologii XVII-wiecznego zamku w Trokach – „Типология актов Тракайского замкового суда в XVII в.”, Андрей Антонов (Andrej Antonau) (Вильнюс) w prelekcji udokumentowanej bogatym materiałem zdjęciowym „Новые материалы по истории

Виленского беларуского музея” oraz dr Stanisław Dumin (Государственный архив Российской Федерации) w wykładzie na temat tatarskich nazwisk – „Ономастика литовских татар: исторические тенденции развития”.

Po krótkiej przerwie kontynuowano tematykę relacji język – kultura. Głos zabrali: dr Инесса Курьян (Inessa Kurjan) (Центр лингвострановедения «Студия-Мовия», Минск) w referacie na temat kształcenia polonistycznego w Mińsku – „Опыт школы полонистики вне университетского образования в Минске”, dr Андрей Киштымов (Andrej Kišymov) (Национальная академия наук Беларуси) w prelekcji o życiu rodziny Juliana Fomicha Krackowskiego w Wilnie – „Несколько уточнений к жизни семейства Юлиана Фомича Крачковского в Вильне” oraz dr Tomasz Błaszczak (VDU Česlovo Milošo centras) w wystąpieniu „Intelktualinis Klaudijaus Dušausko-Duž palikimas Lietuvoje” i dr Олег Полянский (Oleg Poljanskij) (Центр лингвострановедения «Студия-Мовия», Минск) w referacie „Mіxал Крыспін Паўлікоўскі і яго ўспаміны пра Літву і Беларусь”.

Kolejnego dnia uczestnicy konferencji udali się na grób prof. Antona Antonowicza, a następnie na wycieczkę tatarskimi śladami Wilno–Niemież–Wilno.

W konferencji Toruń–Wilno wzięło udział 32 badaczy z sześciu krajów. Wygłoszono 40 referatów w językach: polskim, litewskim, białoruskim, ukraińskim, rosyjskim i angielskim. Znako- mity większość wystąpień dotyczyła kitabistyki. Ich szczegółowa tematyka pokazuje rozwój i specjalizację tej nowej dyscypliny filologicznej.

Zwieńczeniem naukowych spotkań, podkreślających 50 lat badań kitabistycznych, będzie międzynarodowa konferencja naukowa „Droga ku wzajemności”, która odbędzie się w Grodnie na Białorusi 26 października 2018 r. Prelegentami ze strony polskiej będą: prof. Czesław Łapicz, dr hab. Joanna Kulwicka-Kamińska i dr Iwona Radzi- szewska. Ich wystąpienia obejmą najnowsze badania w zakresie *tefsirów*, *kitabów* i *chamaitów*.



20 sierpnia 2018 roku zmarł w Białymstoku
senior polskiej społeczności tatarskiej

JAN SOBOLEWSKI

urodzony w r. 1925, w Iwanowie (obecnie na Białorusi).
Był uczestnikiem II wojny światowej, rannym w walkach o Królewiec. Po wojnie mieszkał w Trzciance, następnie w Poznaniu, aby w r. 1957 osiedlić się w Białymstoku. Angażował się bardzo w działalność tatarsko-muzułmańską, był m.in. przewodniczącym Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP w latach 1991-2001, udzielał się w Związku Tatarów RP oraz Związku Szlachty byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Był niezrównanym gawędziarzem, zapisywaczem wspomnień z przedwojennego życia polskich Tatarów, które publikował m.in. na łamach „Rocznika Tatarów Polskich”. Pisywał również na tematy muzulmańskie, m.in. w „Świecie Islamu”, „Życiu Tatarskim” oraz „As-Salam”. W r. 2014 ukazała się jego książka „Żołnierskie wspomnienia”, wydana staraniem NK MZR w RP. Był dobrym człowiekiem, godnym kontynuatorem pięknych, obywatelskich i patriotycznych tradycji szlacheckich, kresowych, polskotatarskich.

Pamiętajmy o nim, bo coraz to mniej wśród nas podobnych do niego.

Spoczął na mizarze w Bohonikach.

Niech Bóg Wszechmogący otworzy przed nim bramy Raju.

Allah rahmet eylesin

Serdeczne wyrazy współczucia Małżonce oraz całej Rodzinie
składają

Tomasz Miśkiewicz
Mufti Rzeczypospolitej Polskiej
przewodniczący NKM MZR w RP

Członkowie
Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego
MZR w RP

przedstawiciele wojewódzcy
Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP
przewodniczący i członkowie
Główniej Komisji Rewizyjnej MZRwRP

Joanna Kulwicka-Kamińska

AZJATYCKO I SWOJSKO W TORUNIU

Od 9 do 11 maja 2018 roku toczyły się w Toruniu obrady w ramach V Międzynarodowego Kongresu Azjatyckiego oraz XII Międzynarodowej Konferencji: *Kierunek Azja. Różnorodność. Odmienność. Dialog*. Współorganizatorem wydarzenia było Centrum Badań Kitabistycznych toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. W ramach Kongresu naukową ucztę dla słuchaczy przygotowali: prof. Czesław Łapicz, który wykładem „Muzułmanie w Polsce – 620 lat wspólnej tradycji” wprowadził zgromadzonych w tematykę imigracji i asymilacji. Jego wypowiedź dopełniło wystąpienie dr hab. Agaty Nalborczyk pt. „Historia obecności

mniejszości muzułmańskich w Europie a współczesność”. Kolejni prelegenci skoncentrowali się na tłumaczeniach Koranu na język polski autorstwa rodzimych Tatarów. Dr hab. Joanna Kulwicka-Kamińska mówiła więc o „Dzieństwie kulturowym polskich muzułmanów, jakim jest tatarski *tefsir*”, a Musa Czachorowski z Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP na tle dotychczasowych tłumaczeń Koranu zaprezentował swój autorski przekład Świętej Księgi islamu.

Joanna Kulwicka-Kamińska ◀

Anna Mucharska

„BUŃCZUK” W TATARSKIEJ JURCIE

5 września br. na zaproszenie sekcji emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Trzciance nasz Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy „Buńczuk” zaprezentował tatarskie pieśni i tańce. Występ odbył się w gościnnej Tatarskiej Jurcie w Kruszynianach, prowadzonej przez Dżennetę i Mirosława Bogdanowiczów. Wśród gości była wspomniana grupa emerytowanych nauczycieli z Trzcianki, a wielki zaszczyt stanowiła obecność Haliny Szahidewicz, pomysłodawczyni, założycielki i wieloletniej opiekunki zespołu. Przedstawicielka nauczycieli, Halina Nowak, otrzymała od niej w upominku album wydany z okazji 15-lecia naszego „Buńczuka”.

Towarzyszył nam współpracujący z zespołem Dariusz Szada-Borzyszkowski, reżyser, absolwent Sanktpetersburskiej Akademii Teatru, Muzyki i Filmu, dawniej współpracujący z TVP Białystok. Wspólnie z naszą seniorką, Haliną Szahidewicz, zajęł się konferansjerką. Przedstawiliśmy przybyłym swój krymskotatarski program. Nowością była suita, tańczona przez Elwirę Kudrzycką z domu Szahidewicz, Stefana Szahidewicza i Annę Mucharską. Ten taniec, *tim-tim* – dziewczyna z Kresów, był egzaminem dyplomowym Agnieszki Sokół-Dębińskiej, tancerki z Kurpi Zielonych. Poza tym Dżemila Aleksandrowicz, Wiktoria Czepiel, Adam Półtorzycki i Selim Mucharski zatańczyli *haytarmę* w parach, Selim Mucharski, Adam Półtorzycki oraz Anna Mucharska zaśpiewali *Ey güzel Qırım*, a następnie Adam i Selim zaśpiewali piosenkę *Kalelin tubunde*. Na zakończenie wszyscy, czyli Elwira Kudrzycka, Stefan Szahidewicz,

Dżemila Aleksandrowicz, Wiktoria Czepiel, Adam Półtorzycki, Selim Mucharski i Adam Aleksandrowicz, zatańczyli *horan*.

Tańce, piosenki, przeplatane opowieściami o historii Tatarów, którą przedstawiali Halina Szahidewicz i Krzysztof Mucharski, zyskały mnóstwo oklasków, a dzieci otrzymały od naszej publiczności upominki w postaci słodczy.

Anna Mucharska ◀



Halina Szahidewicz wręcza Dżennecie Bogdanowicz swój album o Tatarskim Zespole Dziecięco-Młodzieżowym „Buńczuk”.

Sergij Porowczuk

TATARSKA WYSTAWA W ŁUCKU

Wystawa „Tradycje i nowoczesność Tatarów – polskich muzułmanów” została otwarta 8 września br. w Małej Hali Galerii Sztuki Wołyńskiej organizacji Narodowego Związku Artystów Ukrainy. Wydarzenie jest wspólną inicjatywą Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej i Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Unikatowe materiały dokumentalne wystawy były już prezentowane w różnych miastach Polski i Ukrainy i cieszą się dużym zainteresowaniem społeczeństwa. Konsul

Konsulatu Generalnego RP Teresa Chruszcz opowiedziała publiczności o celu i głównych działach tematycznych prezentowanych materiałów. Współczesna Polska reprezentowana jest w ekspozycji przez pryzmat jej bogatego historycznego wielokulturowego doświadczenia na przykładzie jednej z najmniejszych mniejszości etnicznych. Wystawa „Tradycje i nowoczesność Tatarów – polskich muzułmanów” dostępna była w Galerii Sztuki Akademii Sztuki Ukrainy przez 10 dni. W uroczystym otwarciu uczestniczyli m.in. konsul KG RP w Łucku Marek Zapór.

Sergij Porowczuk ◀



Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że 20 sierpnia 2018 roku
zmarł w Białymstoku
wybitny przedstawiciel naszej tatarskiej wspólnoty

JAN SOBOLEWSKI

urodzony w r. 1925 w Iwanowie (obecnie na Białorusi).
Ciężko ranny na wojnie znalazł swą przystań w Białymstoku.
Udzielał się w życiu tatarsko-muzułmańskiej społeczności,
był m.in. przewodniczącym Najwyższego Kolegium
Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP,
angażował się w prace Związku Tatarów RP
i Związku Szlachty byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.
Odszedł od nas człowiek godny szacunku,
życzliwy ludziom, którego życie i działalność
może stanowić wzór dla młodego pokolenia.
Będziemy o nim pamiętali.

Allah rahmet eylesin

Serdeczne wyrazy współczucia Małżonce oraz najbliższym

składają

Omar Asanowicz
prezes

Oddziału Północno-Zachodniego ZTRP
wraz z członkami

Jerzy Szahuniewicz
prezes

Narodowego Centrum Kultury Tatarów RP
prezydent

Związku Szlachty byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego

Lila Asanowicz

CZYN NA MIZARZE

Związek Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej Oddział Bohoniki otrzymał dotację z programu regrantingowego „Dbamy o drzewa 2” z Ośrodka Wspierania Organizacji Pozarządowych. Zadaniem naszego projektu było posadzenie drzewek przy mizarze w Bohonikach, zagospodarowanie terenu, zmiana krajobrazu, klasyfikacja drzew na mizarze i element edukacyjny – przekazanie wiedzy na temat drzew. Sadzonki i wszystkie dodatki zamówiono wcześniej i 15 września br. Maciej Szczęsnowicz z Adamem Muchłą przywieźli wszystko przed mizar. Informacja o czynie społecznym była rozsyłana już od miesiąca, więc kto chciał i mógł, ten zgłosił się do pracy.

Pogoda była jak na zamówienie, bez opadów i upałów. Rozpoczęcie prac wyznaczono na godzinę 10. Co chwilę przyjeżdżały nowe samochody, a my zgadywaliśmy z jakiej miejscowości. Przyjechali mieszkańcy Kruszyń, Białegostoku, Dąbrowy Białostockiej, Bohonik. Wiadomo, że najliczniejszą grupę stanowili sokólszczanie. Był też zróżnicowany przekrój wiekowy, najmłodszy uczestnik to siedmiolatek, byli też uczniowie ze szkół, studenci, osoby w sile wieku i dużo seniorów, nawet 70+.

W tak doborowym towarzystwie praca przebiegała sprawnie i z każdą chwilą był widoczny efekt. Około godziny 11 przyjechał umówiony wcześniej leśniczy Wojciech Kowalski, który zebrał część młodzieży i osób starszych i całą grupą udali się na mizar do selekcji drzew. Drzewa chore, które zagrażały otoczeniu pomalowane zostały pomarańczową kreską, natomiast te do leczenia

– pomarańczową kropką. Leśniczy miał dużą wiedzę o drzewach, opowiadał więc, jak poznać chore drzewo oraz jak to zdiagnozować. Przekazywanie informacji było tak obrazowe, że nikt nie miał żadnych wątpliwości.

Praca ta była bardzo potrzebna, bo nie zdawaliśmy sobie sprawy, że część drzew stanowi zagrożenie i byle wichura może spowodować ich połamanie. Dlatego w najbliższej przyszłości zostanie skierowane pismo do konserwatora zabytków z informacją o tej sytuacji. Ponieważ mizar jest Pomnikiem Historii, to niestety sami nie możemy wiele zrobić.

Po skończonym spacerze po mizarze, zaprosiliśmy wszystkich gości na wspólny posiłek, który przygotował Maciej z „Zajazdu u Mahmeda”. Były to oczywiście potrawy tatarskie. Wszyscy zgromadzili się wokół dużego samochodu, i co prawda na obrusie, ale dania serwowane były niczym na wędrownych obozach. Mimo że na stojąco, to jedzenie było wymienione, a i humor dopisywał. Po posiłku pożegnaliśmy leśniczego, sami zaś kończyliśmy zaczęte prace i wszystkie działania porządkowe, aby widać było efekt naszych starań.

Dziękujemy wojewodzie podlaskiemu za dotację, zaś Ośrodkowi Wspierania Organizacji Pozarządowych za wybranie naszego projektu. Najważniejsi jednak są ludzie, i tym, którzy stawili się na wezwanie do pracy społecznej – bardzo, bardzo dziękuję.

Tekst i fot. Lila Asanowicz ◀



Pamiątkowe zdjęcie przed bramą bohonickiego mizaru.

Dagmara Sulkiewicz

NOWY ROK NAUKI RELIGII

Rozpoczęcie roku szkolnego to ważny dzień w życiu każdego ucznia. 3 września 2018 roku uczniowie uroczystie pożegnali wakacje, a 9 września (tradycyjnie w niedzielę) w Szkole

Podstawowej nr 28 w Białymstoku powitali nowy rok szkolny 2018/2019 nauczania religii muzulmańskiej.

Uroczystość rozpoczęła przewodnicząca Muzulmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymstoku Lilla Świerblewska, serdecznie witając Muftiego Rzeczypospolitej Polskiej Tomasza Miśkiewicza, uczniów, w szczególności tych, którzy po raz pierwszy przyszli na lekcje religii, rodziców oraz nauczycieli. Następnie omówiła sprawy organizacyjne związane z nauką oraz życzyła wszystkim samych sukcesów, wzajemnej życzliwości, zaufania, niegasnącego zapału i wielu sił w pokonywaniu trudności związanych z przyswajaniem nowej wiedzy i umiejętności.

Każdy z uczniów otrzymał pakiet książek: *Moja wspaniała religia* cz. 1–4, *Czterdzieści hadisów w opowiadaniach* oraz *Nauka czytania Koranu*. Uczniowie wraz ze swoimi nauczycielami, z optymistycznym nastawieniem i zapałem do pracy, udali się na pierwsze lekcje.

Dagmara Sulkiewicz ◀



Lilla Świerblewska, przewodnicząca Muzulmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymstoku, wręcza uczniom książki o religii.

Anna Mucharska

NASZ „BUŃCZUK” NA WYSTĘPACH

RODZINNY PIKNIK W SZKOLE

15 września br. Szkoła Podstawowa nr 28 w Białymstoku zorganizowała na swoim terenie „Piknik Rodzinny”. Nie mogliśmy wymarzyć sobie lepszej pogody. Sobota była słoneczna i każdy z gości mógł znaleźć coś dla siebie. Organizatorzy przygotowali mnóstwo atrakcji, takich jak dmuchańce, malowanie twarzy, rodzinne rozgrywki sportowe, wystawa „Skorupy”, kiermasz ciast oraz występy artystyczne. W tej części wystąpił Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy „Buńczuk”. Zebrani mogli obejrzeć nasz nowy układ *tim-tim – dziewczyna z Kresów*, w którym zatańczyli Elwira Kudrzycka, Stefan Szehidewicz i Anna Mucharska. Następnie w *haytarmie* wystąpili: Dżemila Aleksandrowicz i Adam Półtorzycki oraz rodzeństwo: Emilia i Selim Mucharscy. Następnie przyszła kolej na piosenki. Trio – Emilia, Selim i Adam – zaśpiewało nostalgiczną pieśń *Ey güzel Qırım*, Adam i Selim zaprezentowali piosenkę *Kalelin tubunde*, a w wykonaniu Emilki usłyszeliśmy piosenkę *Mavi boncuk*. Selim Mucharski, Adam Półtorzycki i Adam Aleksandrowicz popisali się tańcem *coban*. Na zakończenie wszyscy występujący zatańczyli taniec grupowy *horan*. Za program zebraliśmy wiele oklasków. Dziękujemy Pani Dyrektor Annie Stankiewicz za zaproszenie i mamy nadzieję na dalszą współpracę.

OTWARCIE CENTRUM TRZECZ KULTUR

Dzień później, w niedzielę 16 września, w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa 2018 miało miejsce otwarcie Cen-



„Buńczuk” tańczący podczas „Pikniku Rodzinnego”.

trum Trzech Kultur w Suchowoli. Powstało ono w ramach projektu „Zachowanie i promocja dziedzictwa kulturowego Kalwarii i Suchowoli” współfinansowanego z programu INTERREG Litwa-Polska. Jako przedstawiciel jednej z trzech kultur, obecnych od wieków w Suchowoli, Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy „Buńczuk” miał możliwość zaprezentowania naszych tańców i piosenek. Warto zaznaczyć, że w składzie zespołu z powodzeniem zadebiutowała Lilla Świerblewska. Na scenie ustawionej w parku w centrum miasta prezentowały się także: Klezmerska Orkiestra Teatru Sejneńskiego, Karolina Cicha oraz Sarakina.

MUZYCZNY ŚRODEK EUROPY

W drugiej połowie miesiąca pojechaliśmy natomiast do Konstantynowa Łódzkiego oraz Łodzi. Tam, w dniach 21–23 września, odbywał się IX Międzynarodowy Festiwal „Muzyczny Środek Europy”. Na zaproszenie organizatora, którym było Stowarzyszenie Artystyczno-Edukacyjne „Cantores” w Konstantynowie Łódzkim, przyjechały zespoły z Ukrainy i Białorusi, no i my – Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy „Buńczuk”. Byliśmy tu po raz pierwszy i nasze pojawienie się wywołało duże zainteresowanie. Rozpoczęliśmy występem w Miejskim Ośrodku Kultury w Konstantynowie Łódzkim dla dzieci i młodzieży. Zatańczyliśmy *haytarmę* w parach, a chłopcy *cobana*. Zaśpiewaliśmy *Ey güzel Qırım*, *Kalelin tubunde* i na koniec cały zespół zatańczył taniec *horan*. Następnego dnia wystąpiliśmy dwukrotnie: w koncercie z okazji rozpoczęcia sezonu kulturalnego Bałuckiego Ośrodka Kultury „Lutnia” w Łodzi i wie-



A tu występ na IX Międzynarodowym Festiwalu „Muzyczny Środek Europy” w Konstantynowie Łódzkim.

czorem w parku miejskim w Konstancynie podczas gali festiwalu.

Poza wystęпами, organizator, czyli Stowarzyszenie „Cantores”, zapewnił nam atrakcje turystyczne. Mogliśmy zwiedzić Muzeum Pałac Herbsta, gdzie poznaliśmy historię rodziny znanego łódzkiego fabrykanta, która znaczący sposób wpłynęła na rozwój współczesnej Łodzi. Ekspozy-

cja w niekonwencjonalny sposób pokazuje losy właścicieli pałacu w kontekście dziejów miasta przełomu XIX i XX wieku. Zwiedziliśmy również galerię handlową Manufaktura, powstałą w budynkach po byłej fabryce włókienniczej. Szczęśliwi i pełni wrażeń powróciliśmy do Białegostoku.

Anna Mucharska ◀

Daniel St. Czachorowski

O Tatarskim Koranie w Krakowie

26 września br. odbył się w Krakowie pierwszy po wakacyjnej przerwie wieczór z cyklu „Gość na Polach”, organizowanego przez nowe centrum Pomocy Kościołowi w Potrzebie – „Pola Dialogu”. To międzynarodowa organizacja chrześcijańska powstała w roku 1947, a jej krakowska siedziba ma za zadanie zwracać uwagę na różnorakie, ważne tematy. W tym roku są to m.in. „Pokój dla Ukrainy”, „Oblicza Syrii. Oblicza wojny”, „Działalność misyjna Kościoła. MISEVI Polska”

Na obecną spotkanie, zatytułowane „Koran – nowe tłumaczenie, nowe spojrzenie?”, zaproszono dwóch prelegentów: Musę Czachorowskiego – rzecznika prasowego Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, redaktora naczelnego „Przeglądu Tatarskiego”, który jest autorem najnowszego tłumaczenia Świętej Księgi islamu, opublikowanego nakładem MZR w RP, oraz ks. prof. Krzysztofa Kościelniaka, wybitnego historyka, orientalistę i religioznawcę, wykładowcę Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, a także Kaukaskiego Uniwersytetu Międzynarodowego w Tbilisi (Gruzja). Jego rozległe zainteresowania naukowe obejmują m.in. teologiczno-prawne zagadnienia islamu i historię relacji muzułmańsko-chrześcijańskich. Dysputę prowadził Bogdan Gancarz, dziennikarz „Gościa Niedzielnego”.

Spotkanie rozpoczęło przypomnienie historii polskich przekładów Koranu i pytanie o potrzebę powstania nowej translacji. Obaj goście opowiadali o poszczególnych wydaniach, także zachodnioeuropejskich, rosyjskich i tatarskich. Kolejnymi kwestiami było analizowanie zawartości tłumaczeń dawnych i nowych, problem ich podziału ze względu na pochodzenie (literalne, sunnickie, szyickie, mistyczne, nowych ruchów religijnych itd.) oraz znaczenie wersetów uchylonych i uchylanych. Rozmawiano następnie o wspólnocie Tatarów polskich – ich życiu, historii, kwestii rozproszenia i przetrwania we współczesnym świecie polskim i światowym. Jest to, jak się okazuje, etnos wciąż bardzo mało znany.



Uczestnicy dyskusji, od prawej: ks. prof. Krzysztof Kościelniak, Musa Czachorowski i Bogdan Gancarz.

Ostatnim punktem były wypowiedzi i pytania publiczności, wśród której byli m.in. dr hab. Grażyna Zając z Uniwersytetu Jagiellońskiego, od wielu lat współpracująca z naszymi tatarskimi czasopismami, oraz dr Marek Moron, przedstawiciel Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP w woj. małopolskim. Głos zabrał m.in. ks. prof. Józefa Krzywda z krakowskiego Uniwersytetu Papieskiego, którego nurtowała sprawa wzajemności w stosunkach chrześcijańsko-muzułmańskich. Młody natomiast człowiek dopytywał się o radykalne i brutalne, jego zdaniem, fragmenty Koranu. Pytania spowodowały długie wyjaśnienia i żywą dyskusję. Całe spotkanie urozmaicało wiele ciekawych anegdot obu gości, a jeszcze długo po oficjalnym zakończeniu wieczoru toczyła się kularowa rozmowa.

Tekst i zdj. Daniel St. Czachorowski ◀

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

NASZE WYDAWNICTWA W NIEMCZECH

W dniach 10–14 października 2018 roku Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR w RP prezentowało swoje publikacje na Targach Książki we Frankfurcie (Frankfurter Buchmesse), na stoisku narodowym przygotowanym przez Instytut Książki.

Tegoroczna edycja targów stała się miejscem debiutu wydawnictwa NKM MZR w RP. Polskie stoisko odwiedziło wielu czytelników, agentów, wydawców zainteresowanych polską ofertą i literaturą. Spośród bogatej oferty publikacji NKM MZR zaprezentowało czternaście różnych tytułów, starając się pokazać książki o tematyce etnicznej oraz religijnej. Akceptacja naszego zgłoszenia przez Instytut Książki i możliwość zaistnienia na polskim stoisku to duże wyróżnienie.

Uczestnictwo w targach to niesamowite przeżycie, moc emocji, możliwość podpatrzenia nowych trendów edytorskich oraz czerpania inspiracji od najlepszych wydawnictw z całego świata, a w tym roku we frankfurckim spotkaniu wzięło udział 7503 wystawców ze 109 krajów. Istotne było również poznanie oferty publikacji na narodowych stoiskach krajów arabskich oraz nawiązanie kontaktów z wydawnictwami religijnymi z Niemiec oraz ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich.



Barbara Pawlic-Miśkiewicz i wydawnictwa Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR na Targach Książki we Frankfurcie.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀
Fot. Fatih Yilmaz ◀

Rafał Berger

UROCZYSTOŚĆ W SOPOCKIM DPS



Maciej Konopacki (na wózku) w otoczeniu swych gości z Gdańska, Bydgoszczy oraz Białegostoku.

20 października 2018 roku w Domu Pomocy Społecznej w Sopocie odbyło się spotkanie mające uhonorować Macieja Musę Konopackiego, wyjątkowo zasłużonego dla społeczności tatarskiej pensjonariusza tej placówki.

Maciej Konopacki już od końca lat 50. XX wieku działał na niwie zawodowej i społecznej na rzecz upamiętniania tatarskich tradycji w Polsce oraz przywracania pamięci o zasłużonych Tatarach w historii Polski. Był również współinicjatorem dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego w naszym kraju. Jego społeczna działalność wykraczała poza krąg tatarskich klimatów. Wystarczy chociażby wspomnieć, że był współzałożycielem Uniwersytetu III Wieku w Gdańsku. Zajmował się ponadto działalnością naukową, wiele publikując i prowadząc wykłady na polskich uczelniach; był założycielem

Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego.

Spotkanie w Sopocie poprowadziła dyrektor DPS Agnieszka Cysewska wraz z Rafałem Bergerem z Bydgoszczy, wieloletnim przyjacielem Macieja, autorem kilku książek poświęconych jego intelektualnej spuściźnie. Po przywitaniu przybyłych gości przez prowadzących, imam gdańskiego meczetu Ismail Ceylak odprawił krótką modlitwę. Następnie Rafał Berger wygłosił prelekcję zatytułowaną „Hassan i Maciej Konopaccy, polscy Tatarzy, patrioci”.

Później nastąpiła część artystyczna w wykonaniu Tatarskiego Zespołu Taneczno-Wokalnego „Buńczuk” z Białegostoku, założonego w roku 1999 przez Halinę Szahidewicz.

Maciej Konopacki był wyraźnie wzruszony występowaniem, a pensionariusze DPS nie kryli swojego zadowolenia i żywo reagovali na tatarską muzykę i tańce.

Uroczystość zakończyła krótka laudacja wygłoszona przez Omara Asanowicza, przedstawiciela Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, i wręczenie Maciejowi Musie Konopackiemu dyplomu nadania tytułu murzy.

Była to bardzo udana uroczystość, którą wraz z DPS Sopot przygotowała Muzułmańska Gmina Wyznaniowa w Gdańsku i Zespół „Buńczuk” z Białegostoku pod kierownictwem Anny i Krzysztofa Mucharskich.

Rafał Berger ◀

Fot. Michał Łyszczarz ◀

Jan Tutak

PROMOCJA NOWEGO PRZEKŁADU KORANU

W 160. rocznicę ukazania się tzw. Koranu Buczackiego, o którym do niedawna sądzono, że jest najstarszym polskim tłumaczeniem Świętej Księgi islamu, Muzułmański Związek Religijny w RP opublikował swój najnowszy przekład Koranu na język polski. Jego promocja odbyła się 20 października 2018 roku w Centrum im. Ludwika Zamenhova w Białymstoku.

Gospodarzem spotkania był Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz – przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP, któremu towarzyszył autor przekładu Musa Czachorowski oraz Barbara Pawlic-Miśkiewicz z zespołu wydawniczego NKM. Wśród gości byli m.in. ks. bp. Henryk Ciereszko – biskup pomocniczy Archidiecezji Białostockiej, Artur Konopacki – z Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów, Lucyna Lesisz – kierownik białostockiego Muzeum Historycznego oraz Karolina Radłowska z Uniwersytetu w Białymstoku. Społeczność tatarską reprezentowali m.in. Halina Szahidewicz i Emila Ziółkowska, Lilla Świerblewska, Zina Mucharska, Zofia Szczęsłowicz, Klara Janglajew i Aleksander Miśkiewicz.

Mufti Miśkiewicz przedstawił działania, które doprowadziły do powstania tej publikacji. Zainicjował je w maju 2015 roku, powierzając wykonanie tłumaczenia Musie Czachorowskiemu, poecie i dziennikarzowi, redaktorowi naczelnemu kwartalnika „Przegląd Tatarski”. Jesienią 2017 roku gotowy materiał przekazany został do korekty Rozalii Bogdanowicz i Barbarze Pawlic-Miśkiewicz. Ostatnie pół roku zabierały przygotowania techniczne: wybór papieru, wzoru okładki oraz wszelkie ustalenia drukarskie. Ostatecznie gotowe dzieło ukazało się w trzech wersjach, różniących się okładką. Najlichniesza, podstawowa edycja ma wysmakowaną prostą oprawę. Kolejna odznacza się okładką z bogatym złotym ornamentem, zaś seria limitowana posiada



Wydrukowane egzemplarze w oczekiwaniu na zapakowanie.

jeszcze dodatkowo złożone krawędzie stron. Sponsorem wydawnictwa jest Diyanet – Ministerstwo do spraw Religii Republiki Turcji.

Jak powiedział mufti Miśkiewicz, wydanie tego tłumaczenia jest dla polskich Tatarów jednym z ważniejszych wydarzeń w ponad 600-letniej historii ich zamieszkiwania na ziemiach Rzeczypospolitej, zarówno pod względem religijnym, jak i naukowym. To efekt starań Muzułmańskiego Związku Religijnego, dowód jego rozwoju i służby dla polskiej społeczności muzułmańskiej. Wyraził nadzieję, że ten najnowszy przekład Świętej Księgi pomoże wszystkim zainteresowanym zrozumieć jej treść, co przyczyni się do obalania stereotypów wiążących się z islamem.

Tłumacz przekładu Koranu, Musa Czachorowski, zaznaczył, że Koran jest wprawdzie Świętą Księgą, ale nie oznacza to wcale, że jako nienaruszalna świętość ma wyłącznie stać na półce. Stwierdził, że język Koranu jest zrozumiały i jasny, ale Księgę trzeba czytać możliwie często, rozmawiać o jej treści i zastanawiać się nad nią, ponieważ zawiera bar-

dzo wiele rozmaitych zaleceń, wskazań, zasad i nakazów, które należy realizować w codziennym życiu. Podstawą jego tłumaczenia był wprawdzie rosyjski przekład autorstwa prof. *Fazila Qaraoğlu*, ale podczas pracy sięgał jeszcze do sześciu innych tłumaczeń Koranu na język rosyjski, a także do wersji angielskiej oraz czeskiej. W miarę swych możliwości sprawdzał wiele rzeczy w oryginalnym tekście arabskim. Wielokrotnie konsultował się też z muftim Miśkiewiczem, który sprawował nad przekładem pieczę teologiczną.

Wymiar tego przedsięwzięcia potwierdza, że Muzułmański Związek Religijny podejmuje systematycznie coraz

ambitniejsze i bardziej odpowiedzialne zadania, istotne nie tylko dla społeczności tatarsko-muzułmańskiej. W planach, jak zapowiedział mufti, są kolejne ważne publikacje. Tymczasem obecni na promocji otrzymali w prezencie tatarskie wydanie przekładu Koranu oraz świeżo przywieziony z drukarni kalendarz muzulmański na rok 2019. Spotkanie zakończyło się ożywioną dyskusją przy kawie, herbacie oraz ciasteczkach.

Jan Tutak ◀

Fot. Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀

Szymon Grzegorzczak

REMONT MECZETU W GDAŃSKU

4 lipca 2018 roku rozpoczął się w Gdańsku remont jedynego w Polsce murowanego meczetu z minaretem, wznoszonego w latach 1984–1990 wielkim staraniem członków Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Gdańsku. Konieczność przeprowadzenia renowacji obiektu była podyktowana złym stanem technicznym całości budowli.

Remont obejmuje cztery etapy prac, w ramach których zostanie wykonane: usunięcie ubytków i malowanie elewacji meczetu oraz minaretu, wymiana pokrycia dachu minaretu, wymiana okien wokół sali modlitewnej męskiej, remont łazienek i wnętrza meczetu, utworzenie w piwnicy pomieszczenia kuchennego oraz biurowego, wykonanie kaligrafii muzulmańskiej na kopule i ścianach oraz sufitach sal modlitewnych, a także zagospodarowanie terenu wokół budynku. W chwili pisania tego tekstu zrealizowano dwa etapy, obejmujące większość prac zewnętrznych, w tym m.in. poszerzenie alejek wokół meczetu, naprawę dachu głównego, wymianę obróbek blacharskich i częściowo prace wewnętrzne, tj. skucie w sali modlitewnej starej posadzki i wylanie nowej,

przerobienie węzła ciepłowniczego, zdjęcie starego tynku ze ścian i nałożenie nowego wraz z przemalowaniem wszystkich ścian wewnętrznych.

Pozostałe prace są cały czas wykonywane, a zakończenie remontu jest planowane na koniec listopada bieżącego roku. W najbliższych tygodniach zostanie ukończona malowanie ogrodzenia wokół meczetu, nastąpi montaż dachu minaretu po uprzednim wykonaniu nowego pokrycia blachą i zamontowaniu iglicy z półksiężycem, wyprowadzone zostaną instalacje oświetleniowe wokół meczetu i alejek, zamontowane będą słupki oświetleniowe, ławki oraz kosze. W planach jest również nasadzenie trawników rolowanych, jałowców i traw ozdobnych, dzięki temu przestrzeń zyska nową jakość, a wierni bądź turyści będą mogli w doskonałych warunkach spędzić czas na zewnątrz meczetu. Wyposażenie wnętrza, tj. *mihrab*, *minbar*, dywany i oświetlenie części sakralnej i drzwi wejściowe zewnętrzne, zostanie przywiezione z Turcji. Wszelkie elementy drewniane będą ręcznie zdobione orientalnymi ornamentami.

Od 22 października br. na specjalne zaproszenie Muftiego Rzeczypospolitej Polskiej Tomasza Miśkiewicza w meczecie pracują tureccy specjaliści, którzy ręcznie malują kaligrafie na kopule oraz ścianach i sufitach sal modlitewnych. Powstające kaligrafie staną się jedynym przykładem ręcznie wykonanej muzulmańskiej sztuki sakralnej w meczecie w Polsce.

Remont meczetu i minaretu odbywa się dzięki współpracy z rządową instytucją TIKa (Turkish Cooperation and Coordination Agency, Turecka Agencja Współpracy i Koordynacji). Środki na to przedsięwzięcie udało się pozyskać po wielu staraniach i spotkaniach muftiego Tomasza Miśkiewicza ze stroną turecką.

Tekst i fot.

Szymon Grzegorzczak ◀



Gdański meczet otoczony rusztowaniami i ze zdemontowaną wieżyczką minaretu.

Ewa Bieszczad-Rajewska

I CO Z NAMI BĘDZIE?

JAK POWSTAŁA KONSEPCJA PARKU KULTUROWEGO?

W ciągu trzech miesięcy zarząd Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej Bohoniki wielokrotnie uczestniczył w spotkaniach dotyczących powstania Parku Kulturowego w Bohonikach. Wszystko zaczęło się 20 czerwca, kiedy to z inicjatywy podlaskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków Małgorzaty Dajnowicz oraz wice-minister kultury i dziedzictwa narodowego – generalnego konserwatora zabytków Magdaleny Gawin, przy wielkim wsparciu organizacyjnym ze strony starosty sokólskiego Piotra Rečki, odbyło się spotkanie przedstawicieli instytucji rządowych i samorządowych, środowiska tatarskiego oraz Kazimierza Rupińskiego, będącego właścicielem zakładu produkcji kruszyw w bezpośrednim sąsiedztwie wsi Bohoniki. Wziął w nim też udział wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski oraz przedstawiciele Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Wtedy to po raz pierwszy pojawił się pomysł powołania Parku Kulturowego.

Tematem obrad była obecna sytuacja mniejszości tatarskiej, bardzo zaniepokojonej ekspansywnym rozwojem żwirowni, które coraz bardziej zbliżają się do wsi i zabytkowego mizaru w Bohonikach. Spotkaliśmy się wszyscy przy mizarze, aby goście na własne oczy mogli zobaczyć, w jak bliskiej odległości są hałdy żwiru. Potem była wizyta w meczecie i obrady w Starostwie Powiatowym oraz dyskusja nad rozwiązaniami i poszukiwanie kompromisu, tak by ochronić unikatowy, w skali kraju i świata, dorobek polskich Tatarów, a jednocześnie popatrzeć na wyzwania, jakie przynosi dzisiejszy świat. Na to, że surowiec do budowy dróg i innych inwestycji służy rozwojowi gospodarstwu.

HARMONOGRAM PRAC

30 lipca spotkaliśmy się ponownie na zaproszenie podlaskiego konserwatora zabytków Małgorzaty Dajnowicz. Został nam przedstawiony wstępny plan sporządzony przez pracowników Narodowego Instytutu Dziedzictwa. O swoim wsparciu zapewnił nas ponownie wojewoda podlaski, w spotkaniu brał też udział starosta sokółski Piotr Rečko oraz burmistrz Sokółki Ewa Kulikowska. Obie strony zadeklarowały wsparcie dla projektu, dlatego 2 sierpnia odbyło się spotkanie w Urzędzie Miejskim w Sokółce, czego konsekwencją był wniosek MGW Bohoniki o przygotowanie uchwały intencyjnej w sprawie powołania Parku Kulturowego.

29 sierpnia na sesji Rady Miejskiej w Sokółce, komisja infrastruktury pozytywnie zaopiniowała wniosek, swój głos poparcia w tej sprawie wyraził starosta, a także pani burmistrz. Podczas głosowania radni również poparli ten po-



Ten księżycowy zgoła krajobraz to żwirownia przed Bohonikami.

myst, tym samym otwierając drogę do konsultacji w jego sprawie. W swoim piśmie podkreśliliśmy: „Proszę więc potraktować nasze pismo jako zaczątek do dalszych konsultacji w tej sprawie, jako że nie posiadamy opieki prawnej i jak najbardziej jesteśmy otwarci na wszelkie sugestie i odpowiedzi [...] prosimy, by mapy, które otrzymaliśmy na spotkaniu w Białymstoku, stały się podstawą do rozpoczęcia procesu i analiz oraz wypracowania wspólnego stanowiska, tak by nie narazić Gminy na odszkodowania i wypracować z mieszkańcami i właścicielem zakładu kruszyw jak najlepsze rozwiązanie satysfakcjonujące wszystkie strony [...]”

14 września w Domu Pielgrzyma w Bohonikach odbyły się pierwsze konsultacje. Miał to być początek pracy, mieliśmy rozmawiać, zgłaszać obawy, dyskutować, wypełniać wnioski, pokazać mieszkańcom, czym jest Park Kulturowy. Przypominam, że kilka lat temu były próby powołania Parku Krajobrazowego, co spotkało się z licznymi protestami ze strony przedsiębiorców, dlatego też nasze poparcie zyskał Park Kulturowy jako prostsza forma ochrony. Oczywiście, podczas pierwszych spotkań zadawaliśmy wiele pytań – czy nie utrudnimy życia sobie, mieszkańcom, rolnikom i naszym rodzinom, ale prawo w tym temacie jest tak korzystne, że jeżeli już wprowadzane są ograniczenia, to wszyscy zainteresowani mają wpływ na ostateczne sformułowanie, no i jedna uchwała mogłaby nas zabezpieczyć na przyszłość przed żwirowniami, asfaltowniami, bocznicami, kurzymi fermami, składowiskami odpadów itd. Nie wierzymy bowiem, że któryś z mieszkańców świadomie chciałby mieć takie sąsiedztwo. Zanim jednak postawiliśmy pierwszy krok do wypracowania wspólnego stanowiska, okazało się, że jest już lista podpisana przez prawie wszystkich mieszkańców, którym wmówiono, że nie będą mogli się budować, postawić ubikacji, przekrywać dachów itd., co jest absolutną nieprawdą.

W obliczu tak przedstawionego tematu trudno dziwić się skrajnym reakcjom mieszkańców. Komu i po co zależa-

ło na wprowadzeniu ludzi w błąd? Kto sabotował projekt? Nie nam osądzać, bo każdy z nas zasługuje na szacunek i wysłuchanie, tylko tak po ludzku przykro, że zabrakło w naszym Domu Pielgrzyma zwykłej otwartości i kultury.

STANĄĆ NA WYSOKOŚCI ZADANIA, CZY POPULIZM Z WYBORAMI W TŁE?

Pomimo tego, co działo się na sali, imam Aleksander Bazarewicz godnie nas reprezentował, nie dał się sprokować ani zakrzywić, co było ogromną lekcją dla nas wszystkich. On tylko skromnie odpowiedział: „Moim obowiązkiem jako człowieka i muzułmanina jest być z tymi, którzy chcą prawdy. Niezależnie od tego, czy są w mniejszości, zawsze będę z ludźmi, którzy kierują się zasadami i postępują zgodnie z nimi”.

Niezwykłą odwagę w wyrażaniu swojego zdania okazał sołtys sąsiedniej wsi Bobrowniki Wojciech Rećko, który jest dumny z tego, że jego sąsiadami są Tatarzy. Był bardzo zadziwiony postawą mieszkańców i niechęcią do wysłuchania tego, czym tak w ogóle jest Park Kulturowy. Dziękujemy też radnemu z naszego okręgu, Karolowi Puszcze, bo bardzo łatwo jest „pić szampana”, gdy wszystko idzie zgodnie z prawdą, ale prawdziwą odwagą jest stać prosto w rzece kłamstwa i zawiści. Wielki szacunek, panowie!

Niestety, entuzjastyczne zapewnienia burmistrz Kulikowskiej o poparciu dla projektu zniknęły wraz z kilkoma negatywnymi komentarzami od mieszkańców. Chociaż tuż po spotkaniu została poinformowana, że podpisy były zbierane przez przekazywanie nieprawdziwych informacji,



Panorama Bohonik – zwałowiska i ogromne hałdy – od strony sąsiedniej wsi Bobrowniki.

Fot. Marta Lachowska.

na dniach potwierdziła, że dla niej „temat jest definitywnie zamknięty”. Na ostatnich spotkaniach zabrakło też starosty sokólskiego Piotra Rećki, co bardzo obniżyło rangę i merytoryczne znaczenie spotkań.

Tak już zupełnie po ludzku i osobiście, zastanawia mnie ten cały cyrk, chyba nieco polityczny i z wyborami w tle, w który jakoś niefortunnie daliśmy się wpuścić. Dziwić może też postawa niektórych członków naszej społeczności, bo o ile ktoś z Bohonik ma korzyści z tego, że dzierżawi ziemię od żwirowców, to kogo interesy reprezentują członkowie naszej Gminy przeciwni ochronie naszych miejsc?

SZLAK Tatarski, CZY SZLAK ŻWIROWY?

Od wielu lat borykamy się z dewastacją naszego krajobrazu i nie jest wyłącznie problem naszej mniejszości. Zakłady kruszyw prowadzą przecież wydobycie żwiru na ponad 500 hektarach, a docelowo ma ich być aż 3180, czyli co 10 hektar w gminie Sokółka jest przeznaczony pod żwirownie!

Powołanie Parku Kulturowego byłoby nie tylko zabezpieczeniem interesów naszej mniejszości, bo mogłoby to być pierwszy taki obiekt w naszym województwie oraz zaczątek do odbudowania potencjału turystycznego. Mogłoby to być pierwszy krok do rozwoju lokalnej przedsiębiorczości, powstania większej ilości agroturystyk, pensjonatów, punktów gastronomicznych itd. Chodzi o ożywienie,



Spotkanie na bohonickim mizarze 20 czerwca br. z inicjatywy wojewódzkiej konserwator zabytków Małgorzaty Dajnowicz oraz wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego – generalnego konserwatora zabytków Magdaleny Gawin. Wśród uczestników byli: mufti Tomasz Miśkiewicz i prezes Związku Tatarów RP Jan Adamowicz.

zaangażowanie i zainteresowanie lokalnej społeczności tym, aby nadać naszym terenom nowy kierunek rozwoju, choćby poprzez decyzję w jakim kierunku mają pójść rekultywacje. Jakże ważne jest, aby przemysł kopalniany nie pozostawił po sobie jedynie zdegenerowanych, nieatrakcyjnych terenów, gdzie nikt nie chce mieszkać, co w dłuższej perspektywie może spowodować wyludnienie wsi i pobliskiej Sokółki na rzecz bardziej atrakcyjnych i przyjaznych miast.

Czy właśnie tracimy szansę na ochronę naszych miejsc, ale też i ożywienie gminy Sokółka? Czy nadanie dodatkowego prestiżu unikatowym na skalę kraju zabytkom, nie jest warte odrobiny wysiłku i dobrej woli? Czy nie skreślamy tego, co wpłynie bardzo pozytywnie na cały region i może to być pierwszym krokiem do wielu projektów oby-

watelskich, a także otworzeniem możliwości do pozyskiwania funduszy unijnych?

Naszej mniejszości zależało na tym, aby jak najwięcej środowisk poparło ten pomysł, jako że dziedzictwo Tatarów jest dobrem należącym do wszystkich Polaków. Maciej Szczęsnowicz, przewodniczący MGW Bohoniki twierdzi: „Trudno powiedzieć, co z tego wyjdzie, ale na pewno nasza Gmina będzie dążyć do jego powstania”. Z pomysłu nie wycofuje się też wojewódzki konserwator zabytków Małgorzata Dajnowicz, która na bieżąco monitoruje prace nad powstaniem Parku.

Co będzie dalej? Co będzie z nami?

Tekst i zdjęcia: Ewa Rajżewska-Bieszczad



20 sierpnia 2018 roku zmarł w Białymstoku
nasz znajomy, przyjaciel, krewny

JAN SOBOLEWSKI

Urodził się w r. 1925 w Iwanowie na Kresach (obecnie na Białorusi)
i był jednym z bardzo nielicznych już uczestników
przedwojennego życia polskiej społeczności tatarskiej.

Mieszkał w Białymstoku od ponad 60. lat
i przez cały czas zajmował się sprawami tatarsko-muzułmańskimi,
był m.in. przewodniczącym Najwyższego Kolegium
Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP w latach 1991–2001.

Działał w Związku Tatarów RP
oraz Związku Szlachty byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.
Bardzo chętnie udzielał się społecznie, m.in. jako kombatant.

Swoje wspomnienia oraz artykuły
publikował w czasopiśmie tatarskich i muzulmańskich.
W r. 2014 ukazała się jego książka „Żołnierskie wspomnienia”.

Cechowała go życzliwość do ludzi, ciekawość świata,
ale też wierność zasadom patriotycznym, społecznym i religijnym.

Pamiętajmy o nim,
bo dzięki takim jak on trwa nasza wspólnota.

Allah rahmet eylesin

Wyrazy szczerego żalu i współczucia Małżonce i bliskim
składa

Lilla Świerblewska
przewodnicząca
Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku

wraz ze wszystkim członkami

Cel utworzenia Parku Kulturowego:

- ochrona Pomników Historii (meczet i mizar w Bohonikach) wraz z terenami o znaczeniu kulturowym i historycznym związanym z osadnictwem Tatarów i nie tylko,
- zrównoważony rozwój zapewniający możliwość kultywowania tradycji i obyczajów religijnych mniejszości tatarskiej, która od wieków jest związana z miejscowością Bohoniki i okolicznymi terenami,
- ochrona zespołów historyczno-przyrodniczo-widokowych w celu zachowania charakterystycznych cech naszego krajobrazu, reprezentatywnych dla regionu, zachowanie estetyki widokowej i przyrodniczej, ukształtowanej zarówno przez przyrodę, jak i człowieka,
- potrzeba utworzenia strefy, otuliny, w celu zabezpieczenia zabytków przed zagrożeniami zewnętrznymi wynikającymi z działalności człowieka,
- zatrzymanie nie zrównoważonego przemysłu, który degraduje walory naszego regionu,
- promowanie lokalnego dziedzictwa, aktywizacja mieszkańców, rozwój turystyki, promocja regionu, podniesienie prestiżu i atrakcyjności naszych terenów oraz stawianie na długofalowy rozwój oraz dobrobyt gminy.

Joanna Kulwicka-Kamińska

FILOMACKI KORAN Z CZOMBROWA

Od drugiej połowy lat 90. XX w., dzięki pracom historyka i geologa prof. Zbigniewa Wójcika w naukowym obiegu funkcjonuje informacja, że Koran tłumaczyli filomaci: ks. Dionizy Chlewiński i Ignacy Domeyko. Zbigniew Wójcik odkrył ten fakt na podstawie korespondencji filomatów. Później na ten temat pisała historyk prof. Tamara Bajraszewska, która dotarła do zbiorów archiwalnych, gdzie znalazła podania do cara Mikołaja I w sprawie wydania tłumaczenia. Do roku 2014 wiadomo było zatem, że tzw. Koran Buczackiego (1858 r.) to drukowana wersja przekładu filomatów, a niespełna 11 pierwszych sur tego przekładu w formie szczerki drukarskiej jest przechowywanych w Bibliotece w Kórniku (1848 r.).

W roku 2014 odkryto nowe źródło, którym jest rękopis z Czombrowa, wstępnie datowany na pierwszą połowę XIX w., a obejmujący sury 69–71 i 89–111. Znalazła go historyk sztuki Joanna Puchalska w archiwum podworskim Czombrowa, a następnie przekazała do Biblioteki Narodowej, gdzie zidentyfikowano znaki wodne z roku 1821, ale samym znaleziskiem się nie zainteresowano. Joanna Puchalska zaczęła szukać kontaktu wśród rodzimych wyznawców islamu i tak trafiła na stronę Związku Tatarów RP, a konkretnie do dr. Artura Konopackiego, który stwierdził, że nie jest to żadna znana mu edycja i rzecz przekierował do prof. Łapicza z Centrum Badań Kitabistycznych UMK, a ten, wiedząc o tłumaczeniu filomatów, bardzo szybko tekst zidentyfikował jako najstarszą wersję tego przekładu.

W roku 2015 powstał autorski projekt Czesława Łapicza i Joanny Kulwickiej-Kamińskiej, dotyczący wydania przekładu Ignacego Domeyki i ks. Dionizego Chlewińskiego. Celem projektu jest krytyczna edycja odkrytych niedawno fragmentów tłumaczenia, opatrzonego komentarzem filologiczno-historycznym. Odnaleziona część rękopisu zostanie wydana w zestawieniu z odpowiadającymi jej frag-

mentami „Koranu Buczackiego” i *tefsiru* grodzieńskiego. W odniesieniu do edycji warszawskiej z roku 1858, chodzi o pokazanie różnic. Drukowana wersja zawiera bowiem wiele zmian w stosunku do pierwotnego przekładu w warstwie językowej i tłumaczeniowej. W publikacji zawarta będzie informacja, że wcześniej były wzmianki o tym, że Domeyko tłumaczył Koran, ale do tego momentu nie było jednak żadnego rękopisu, śladu potwierdzającego ten trop – poza korespondencją i podaniami składanymi do cara o zgodę na druk przekładu.

Joanna Puchalska, która przekazała rękopis do badań, odkryła, że Czombrow, z którego pochodzi znalezisko, był pierwowzorem Soplicowa znanego z *Pana Tadeusza*. Z tym dworkiem związany był dziadek Mickiewicza, a później jego córka, czyli matka Mickiewicza, która była tam panną aptecką (osobą dbającą o zdrowie dworu). Z zachowanych dokumentów, korespondencji oraz historii udało się jej stworzyć wiarygodną opowieść, która ukazała się w postaci dwóch książek i wielu artykułów, że Czombrow jest pierwowzorem Soplicowa, a pewne wątki z *Pana Tadeusza* pokrywają się z historią tego miejsca.

Zespół badaczy i autorów współpracujących przy wydaniu zabytku jest imponujący: historycy i geolodzy w osobach: prof. Tamary Bajraszewskiej, prof. Zbigniewa Wójcika, dr. Artura Konopackiego, filolodzy: prof. Czesław Łapicz, dr hab. Joanna Kulwicka-Kamińska, dr Iwona Radziszewska, orientalista prof. Michaił Tarełka, historyk kultury Joanna Puchalska, biograf Ignacego Domeyki Marcin Grochowski, biograf ks. Chlewińskiego – historyk Kościoła ks. prof. Tadeusz Krahel, literaturoznawca dr hab. Dariusz Pniewski i inni, w tym prawniki I. Domeyki z Chile i Australii.

Joanna Kulwicka-Kamińska ◀

Aleksander Miśkiewicz

O KSIĄŻCE KAROLINY RADŁOWSKIEJ

Zacznę od osobistych wspomnień. Pewnego wiosennego popołudnia zebrało się kilka osób w mieszkaniu znanego większości czytelników Macieja Konopackiego, w Gdańsku-Oliwie. Nie pamiętam, kiedy to było, na pewno już po transformacji ustrojowej w Polsce, po roku 1989. Miało być normalne spotkanie towarzyskie, a przerodziło się w poważną dyskusję. O co poszło? Ktoś z tego towarzystwa zaczął się zastanawiać – kim są dzisiaj Tatarzy polscy? Jaka jest nasza tożsamość?

Wszyscy zebrani, do których ja też należałem, zaczęli się zastanawiać nad tymi pytaniami. I rozwinęła się dyskusja. Temat ten nigdy nie był obcy polskim Tatarom, poruszano go zarówno przed wojną, jak i po 1945 roku, kiedy wielu z nich, opuściwszy swoje strony rodzinne, przeniosło się na tak zwane Ziemie Odzyskane. Przywiązani do Polski Tatarzy zdawali sobie sprawę, że Ona odchodzi z ich stron, zatem zaczęli pakować walizki, aby nadal być z Nią związanymi.

Tamtego wiosennego popołudnia w mieszkaniu Macieja rozgorzała dyskusja. Wszyscy byli zgodni, że nie są mniejszością narodową, ten termin nie pasował do nich zupełnie. Być mniejszością narodową w Polsce, to jakby być wyrzucanym spoza społeczeństwa polskiego. A kraju ojczystego brak. Nie mógł nim być Krym ani Powołże, choć zamieszkiwali tam współbratymcy Tatarów, ale posiadali własne tradycje i mówili swoimi językami. Dawna ojczyzna Tatarów Wielkie Księstwo Litewskie nie istniała, tak jak Złota Orda, skąd Tatarzy przyszliz na Litwę.

Zatem kim jesteście? – zadawano sobie pytanie. Owszem, mniejszością wyznaniową, jako muzułmanie, choć w tym czasie przybywało do Polski wielu przybyszów z Bliskiego Wschodu, ale Tatarzy nie bardzo się z nimi utożsamiali, a ci przejawiali podobny stosunek wobec Tatarów.

A zatem jesteśmy grupą etniczną, przez pochodzenie nieśłowiańskie, ale nieposiadającą swego języka. Za ojczy-

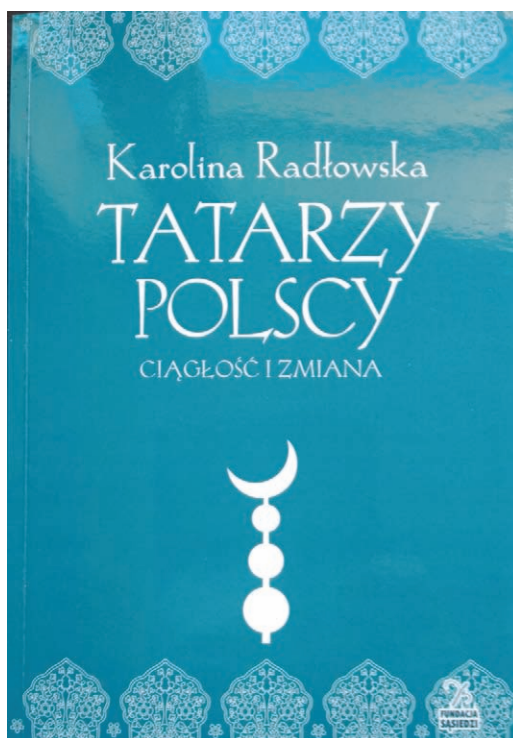
sty uznawany był język polski. Co prawda w biedniejszych kręgach przed wojną, Tatarzy posługiwali się, tak jak ich sąsiedzi, przede wszystkim Białorusini, językiem będącym mieszaniną słów z języka polskiego, rosyjskiego i białoruskiego. Inteligencja tatarska mówiła jednak poprawną polszczyzną.

Z jaką grupą nas porównać w Polsce? Może z Kaszubami, ale Tatarzy przy nich wypadali biednie, przede wszystkim, dlatego że tamci posiadali swój język i wiele obyczajów związanych z ich miejscem zamieszkania na Pomorzu Gdańskim. A może jesteśmy już tylko grupą etnograficzną, związaną z jednym rejonem kraju, to jest Podlasiem. Ktoś z zebranych zwrócił wszakże uwagę, że przecież zamieszkujemy też w Trójmieście i na Ziemiach Zachodnich. Ale centrum naszej grupy będzie zawsze na Podlasiu; w Białymstoku, Sokółce, Suchowoli. Nie doszło do sporów, ale jedni pozostawali przy grupie etnicznej, drudzy woleli być grupą etnograficzną. Wszyscy odrzucili jeszcze jeden pogląd, że są grupą lokalną. Zupełnie im to określenie nie pasowało, podobnie jak mniejszość narodowa. Posiadali słuszny żal do publicystów, którzy pisząc o Tatarach polskich zaliczali ich do mniejszości narodowych, często bezmyślnie, czyniąc im przez to krzywdę. Gdyby dzwony Katedry Oliwskiej nie oznajmiły północy, pewnie owa dyskusja trwałaby jeszcze długo.

Na drugi dzień, wstając rano do pracy, jadąc w zatłoczonej kolejce podmiejskiej, identyfikując się z tłumem pasażerów, myśleliśmy, czy rzeczywiście jesteśmy grupą etniczną, a może już Polakami o rodowodzie tatarskim. Codziennosc dnia oddalała myśli o naszej tożsamości, chyba że wracały, gdy obchodziliśmy święta muzułmańskie. One nas jednoczyły.

I oto na rynku księgarskim ukazała się książka mojej znajomej koleżanki, Karoliny Radłowskiej, etnologa, pod tytułem *Tatarzy polscy. Ciągłość i zmiana*. Jej promocja miała miejsce na tegorocznych Międzynarodowych Targach Książki w Białymstoku. Biorąc ją do ręki mamy nadzieję, że autorka odpowie nam na pytania, które w czasie owej rozmowy zadawaliśmy sobie w mieszkaniu Macieja Konopackiego w Oliwie.

Muszę przyznać, że jako historyk woląłbym napisać jeszcze jedną książkę o dziejach mojej społeczności, niż poddawać ją trudnym badaniom jej etniczności. Ale dobrze się stało, że Karolina Radłowska podjęła te badania analizując wcześniejsze, których tak wiele nie było. Na wstępie przypomniała pracę Stanisława Kryczyńskiego, monografię historyczno-etnograficzną *Tatarzy litewscy*, wydaną w ramach „Rocznika Tatarskiego” w 1938 roku¹. Po drugiej wojnie światowej zaczęła od wspomnianego wyżej Macieja Konopackiego, który podobnie jak Kryczyński, prowadził badania swojej społeczności, interesując się jej przeszłością, a także obyczajowością wynikającą, przede wszystkim, z obrzędowości religijnej oraz języka, będącego jednym z dialektów



słowiańskich na ziemiach kresowych, pisanych jednak alfabetem arabskim. Jego prace Radłowska wymienia szczegółowo we wstępie do swojej książki, wspominając tam o innych badaczach tej tematyki, w tym o Januszu Kamockim, etnografie krakowskim, badaczu ludów pozaeuropejskich, przyjacielu Macieja Konopackiego i moim, który poświęcił wiele czasu badaniom pod względem etnograficznym Tatarów polskich².

Karolina Radłowska przystępując do swoich badań nad etnicznością Tatarów polskich wzięła pod uwagę ciągłość tej grupy etnicznej, to jest jej trwanie przez kilka stuleci, oraz zachodzące w niej zmiany, szczególnie w naszych czasach, zauważając ich stosunek do asymilacji z otoczeniem chrześcijańskim, wpływ wywierany na nich przez zmiany polityczne w Polsce, a także zmiany miejsca zamieszkania w okresie tak zwanej repatriacji. Badaniami objęła Tatarów będących wyznawcami islamu, co ich łączy, ograniczając

się jednak do województwa podlaskiego, traktując zamieszkałych tam Tatarów, tworzących największe skupisko w Polsce, jako grupę reprezentatywną tej społeczności. Interesowali ją Tatarzy, zarówno będący potomkami osadników z drugiej połowy XVII wieku, z czasów Jan III Sobieskiego, jak i Tatarzy z dawnych ziem kresowych, którzy osiedlili się tam po drugiej wojnie światowej, oraz repatrianci przez jakiś czas zamieszkujący Ziemię Północną i Zachodnią, którzy po wielu latach przenieśli się na Podlasie, przypominające im krajobraz wielokulturowych Kresów..

Mam tu żal do autorki książki, że nie objęła swoimi badaniami także Tatarów zamieszkałych do dziś na Pomorzu, przede wszystkim w Gdańsku, gdzie wiele lat po wojnie tworzyli dość spójną grupę, a obecnie niestety są w rozsympce.

Powracając do Podlasia, Karolina Radłowska uwzględniła w swoich badaniach Tatarów zamieszkałych w Białymstoku, Bohonikach, Dąbrowie Białostockiej, Kruszynianach, Sokółce i Suchowoli. W sumie przebadła czterdzieści osób. Przy wyborze respondentów zdecydowała się kierować czterema zmiennymi, takimi jak: płeć, wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania. Odnośnie wieku założyła proporcjonalną liczbę mężczyzn i kobiet w trzech grupach wiekowych: do trzydziestego roku życia, między trzydziestym a pięćdziesiątym oraz powyżej pięćdziesiątego roku życia. Jak napisała w swojej książce, nie było to łatwe zadanie z powodu niepewności respondentów, do czego mają służyć te badania. Zdarza się to zawsze podczas badań, niezależnie od tego, czy prowadzi je etnolog, czy socjolog.

Przystępując do swoich badań zapoznała się z dziejami Tatarów polskich, które w zarysie podaje w książce, przypominając o nazwach etnicznych Tatarów, nazywanych na przestrzeni stuleci zamieszkiwania w Polsce najdawniej Lipkami, a następnie Muślimami, mahometanami, Tatarami

¹ Stanisław Kryczyński obszerny skrót swojej pracy pod tytułem *Tatarzy litewscy*, opublikował tamtego roku w „Roczniku Ziemi Wschodniej”, Warszawa 1938.

² Do znanych prac z tej tematyki Janusza Kamockiego należą m.in. *Tatarzy polscy jako grupa etnograficzna*, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. I, Gdańsk 1993, *Pielgrzymki Tatarów polskich*, „Collectana Slavica” nr 50, 1996, *Fenomen Tatarów polskich* [w:] *Rzeczpospolita wielu wyznań*, Kraków 2004, *Tatarskie tradycje* [w:] *Tatarzy Słowiańszczyzną obłaskawieni*, Kraków 2004.

litewskimi i Tatarami polskimi, czy też dla pogodzenia obu nazw, których przeciwnicy i zwolennicy nadal istnieją, Tatarami polsko-litewskimi. Ta ostatnia nazwa nie przyjęła się jednak w nauce polskiej. Są też zwolennicy określenia „Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego”, choć to nie istnieje już od dwóch stuleci.

Dalej Karolina zajmuje się kulturą religijną Tatarów polskich, opisując obie wsie Bohoniki i Kruszyniany, gdzie znajdują się meczety i cmentarze muzułmańskie. Pozostawia wiele stron dla piśmiennictwa religijnego. Nie omija działalności kulturalno-oświatowej Tatarów, charakteryzując wszelkie placówki powołane do tej działalności nie tylko na Podlasiu, ale i w Gdańsku. Stwierdza, że religia stanowiła o ciągłości istnienia Tatarów w Rzeczypospolitej. Choć natrafiła na całkiem nowe zjawisko, kiedy młody człowiek z rodowodem tatarskim oświadczył, że nie można kategoryzować, że Tatar jest muzułmaninem i że jest przede wszystkim Tatarem. I nie były to odosobnione opinie młodych Tatarów. Karolina uważa, że do zmiany sposobu postrzegania przez grupę własnej tożsamości przyczyniły się przede wszystkim międzynarodowe wydarzenia związane z atakami terrorystycznymi i ich konsekwencjami.

Dalej autorka książki pisze o praktykach religijnych Tatarów polskich, o obchodach świąt muzułmańskich, o obywatelstwie związanych z urodzinami, ślubem i pogrzebem. Analizuje stosunek Tatarów do muzułmanów innej narodowości, zamieszkających obecnie w Polsce, pisze o wpływie zmian politycznych na Tatarów.

Karolina Radłowska udowodniła postawioną przez siebie tezę, że Tatarzy polscy są grupą etniczną długiego trwania. W definicji tego rodzaju grupy jest stwierdzenie, że musi ona istnieć więcej niż sto lat, co wobec Tatarów polskich jest w pełni uzasadnione, bowiem już od ponad sześciuset lat tworzą swoisty fenomen wśród społeczności Rzeczypospolitej. Jak zauważa Karolina, niektórzy działacze w środowisku tatarskim pragną być uważani za naród, łącząc się z innymi narodami tureckimi na świecie, ale nie mają racji, gdyż Tatarzy polscy jako grupa etniczna może utrzymywać więź ze swoimi współbraćymcami tureckimi, choć i tak po-

zostaną w odrębności od nich z braku znajomości języka tych narodów i odmienności obyczajowej, co jest widoczne w Białymstoku wobec stosunku Tatarów polskich do uchodźców z Krymu, jak i odwrotnie. Te różnice, o czym nie będę tu pisał, trudno zniwelować.

Należy zaznaczyć, że zanim autorka przystąpiła do zasadniczego tematu, postarała się w dwóch pierwszych rozdziałach swej książki wyjaśnić skomplikowaną dla wielu czytelników teorię pojęć: na czym polega etniczność, więź etniczna, jak należy spostrzegać grupę etniczną, a jak etnograficzną. Uczyniła to doskonale, dając solidny wykład na ten temat. Polecam bardzo książkę Karoliny Radłowskiej, która ogólną wiedzę o polskich Tatarach wzbogaciła o tematykę etniczności, co prawda nie łatwą w odbiorze, jednak bardzo potrzebną w okresie napięć w światowych stosunkach międzynarodowych i etnicznych, pisaną nie tylko dla odbiorcy tatarskiego, ale dla większego grona czytelników w kraju zainteresowanych szczególnie przemianami etnicznymi, występującymi w końcu XX wieku i na początku obecnego stulecia.

Kończąc, pragnę podać kilka słów o autorce książki. Karolina Radłowska jest etnologiem, absolwentką Uniwersytetu w Debreczynie na Węgrzech. Pracowała w Białymstoku w Muzeum Podlaskim w Dziale Etnograficznym oraz w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej w Wasilkowie. Jej książka stanowi wynik kilkuletnich badań nad etnicznością Tatarów polskich, które dały jej tytuł doktora nauk humanistycznych. Obrona jej pracy doktorskiej miała miejsce w Instytucie Socjologii Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Promotorem był prof. dr hab. Andrzej Sadowski. Od bieżącego roku akademickiego Karolina Radłowska jest asystentem na wspomnianym wydziale Uniwersytetu w Białymstoku.

Serdeczne gratulacje!

Aleksander Miśkiewicz ◀

Karolina Radłowska, *Tatarzy polscy. Ciągłość i zmiana*, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2017, s. 235.

Julia Krajcarz

ULICE Tatarskie W POLSKICH MIEJSCOWOŚCIACH

W przestrzeni kilkunastu polskich miejscowości zwracają uwagę ulice o nazwie „Tatarska” lub zawierające zestawy słów odwołujące się do Tatarów. Prześledzenie etymologii tych urbanonimów wskazuje, że powody, dla których zdecydowano się na taki wybór identycznie brzmiących nazw, były bardzo różne. Co więcej, przymiotnik „tatarska” określa różne grupy etniczne. Nazwy te upamiętniają zróżnicowany rodzaj interakcji społeczności w danej osadzie z przybyszami określanymi jako Tatarzy. Interakcje te miały charakter zarówno pokojowy, jak i wojenny oraz wydarzyły się na przestrzeni kilkuset lat. Niektóre z ulic Tatarskich nawiązują swą nazwą do faktów historycznych, inne natomiast odnoszą się półlegendarnych zdarzeń z bliżej nieokreślonej przeszłości. Warto prześledzić etymologię nazw ulic Tatarskich w polskich miejscowościach, często odległych od siebie o setki kilometrów. Historia, jaka kryje się za nazwami tych dróg,

uświadamia złożoność kontaktów polsko-tatarskich. Pokazuje także, że ludność miejscowa określała jedną nazwą „Tatarzy” wiele grup w różnym czasie, a cechami wspólnymi tych tatarskich etnosów była szeroko pojęta inność, fakt przybycia ze Wschodu (lub z południowo-wschodnich rubieży) na tereny zamieszkałe przez ludność polską. W jednym z przypadków poniżej omawianych określenie „tatarski” ma konotację z religią muzułmańską.

Nazwy ulic zostały zebrane z map miejscowości zarówno drukowanych, jak i dostępnych online. Informacje o pochodzeniu nazw ulic zostały zebrane z opracowań na temat historii miast lub dzielnic oraz dokumentów dostępnych w internecie. W kilku przypadkach jednak pochodzenie nie jest oczywiste, ale analiza różnych informacji pozwala na wysnuć wniosków i wskazanie prawdopodobnego wytłumaczenia ich etymologii.

W 16 miejscowościach w Polsce istnieją ulice o nazwie Tatarska, w czterech – ulice o nazwach, nawiązujących do Tatarów. Po analizie genezy nazw ulic Tatarskich można stwierdzić, że istnieje wśród nich kilka grup etymologicznych, motywowanych podobnymi przyczynami. Pięć miejscowości z ulicą Tatarską znajduje się na terenie obecnego województwa mazowieckiego (są to Ciechanów, Kadzidło, Warszawa, Iłża, Nowe Miasto), trzy w województwie podkarpackim (Przemyśl, Przeworsk, Jarosław), po dwie w Lubelskiem (Zamość, Lublin), Dolnośląskiem (Wrocław, Legnica) i Świętokrzyskiem (Sandomierz, Kielce) oraz po jednej w Małopolsce (Kraków) i Warmińsko-Mazurskim (Nidzica). Dodatkowo cztery nazwy ulic wiążące się z Tatarami znajdują się w województwie lubelskim (Lublin, Siemień) i małopolskim (Zakopane, Zaborze).

W kilku spośród 16 miejscowości z ulicami Tatarskimi motywacja powstania takiej nazwy wiąże się z istnieniem pobliskiej, innej miejscowości lub dzielnicy o nazwie Tatary. A ulica Tatarska wiedzie niejako w jej kierunku.

Taka sytuacja ma miejsce w Ciechanowie. Tamtejsza ulica Tatarska przebiega na linii północ-południe w centrum, wzdłuż rzeki Łydyń. Nadal wśród mieszkańców i w nomenklaturze nieoficjalnej ta część miasta nazywa się Tatary. Jeszcze do II wojny światowej nazwa Tatarów była w powszechnym użyciu, natomiast dziś oficjalnie ten obszar miasta nazywa się Bloki. Tatary były wsią o średniowiecznym rodowodzie. Powstanie wsi Tatarów pod Ciechanowem historycy wiążą z akcją osadniczą książąt mazowieckich z XIV i XV wieku. Tatarzy bywali osadzani w pobliżu siedzib książęcych, aby doglądali stajni i zajmowali się hodowlą koni. I tak prawdopodobnie było w przypadku Tatarów pod ciechanowskim zamkiem. Natomiast Bloki to największe osiedle mieszkalne na terenie polskim, powstałe na użytek Niemców w latach 1940–1944, czyli w okresie II wojny światowej. Śladem po dawnej wsi Tatarów, prawdopodobnie XIV-wiecznej, jest dziś zatem ulica Tatarska w Ciechanowie.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku ulicy Tatarskiej w kurpiowskiej wsi Kadzidło. Tatarska wiedzie z centrum na południowy wschód, w kierunku wsi Tatarów. Prawdopodobnie i ta wioska Tatarów wiąże się z celowym osadnictwem ludności tatarskiej przez książąt mazowieckich i jej historia sięga późnego średniowiecza. Natomiast miejscowość Kadzidło jest młodsza i powstała w XVII wieku, po potopie szwedzkim. Tak więc i w tym przypadku ulica Tatarska nawiązuje do pobliskiej wioski o nazwie Tatary.

Niemal identyczne okoliczności towarzyszyły powstaniu ulicy Tatarskiej w Lublinie. I w tym przypadku prowadziła ona w kierunku wsi Tatarów, które dzisiaj są dzielnicą Lublina. Ulica Tatarska znajduje się w dzielnicy Kalinowszczyzna, dawniej była dłuższa. Z utworzeniem się podlubelskiej dawnej wsi Tatarów wiąże się nieco inna historia, bowiem nie powstała, jak w przypadku wyżej wymienionych miejscowości, jako osada służebna. Na wschód od lubelskiego zamku, przez rozlewiska rzek Czerniejówki i Bystrzycy, prowadziła przeprawa i przebieg szlaków handlowych. To właśnie tam, według historii i legend, utworzyli swój obóz Tatarzy, którzy najechali Lublin w roku 1341. Nazwa Tatarów przyłgnęła do tego miejsca na wieki. Na mapie jednak po raz pierwszy ulicę Tatarską oficjalnie zaznaczono dopiero w roku 1914, mimo że istniała już wcześniej i od stuleci nosiła taką nazwę.

Ulica Tatarska istnieje także w miejscowości Nidzica. Prowadzi od centrum miasta w kierunku południowo-wschodnim, w stronę wsi Tatarów. Jednak wieś ta nazywa się tak dopiero od czasów powojennych, gdy ziemie te weszły w skład Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wcześniej, gdy istniało tu państwo pruskie, wieś ta, powstała w latach 70. XIX wieku, nazywała się Berghof. Skąd zatem wzięła się polska nazwa

Tatary? Otóż we wsi znajduje się wielki głaz narzutowy, znany jako Kamień Tatarski. Ma 19 metrów obwodu i 2 metry wysokości, a na jego szczycie umieszczono kamienną kulę. Niedługo kamień był jeszcze większy, ale w ciągu wieków odbijano jego części, z których wytwarzano kamienie młyńskie. Według legendy, w roku 1656, podczas potopu szwedzkiego, pod Nidzicę zapędził się oddział Tatarów na służbie Rzeczypospolitej. Tatarzy ostrzeliwali nidzicki zamek, bowiem elektor pruski, do którego należały wówczas ta warownia i okoliczne tereny, wspierał szwedzkich agresorów. Czambuły tatarskie rabowały i paliły okoliczne wsie. Ktoś z załogi nidzickiego kasztelu dostrzegł wodza tatarskiego posilającego się przy charakterystycznym, wielkim głazie. Strzelił, zabijając Tatara. Odtąd kamień zaczęto nazywać Tatarskim. Nazwa tego naturalnego pomnika stała się inspiracją dla polskiej nazwy wsi, a ta z kolei – dla ulicy w pobliskim miasteczku.

W trzech innych miejscowościach, gdzie znajdują się ulice Tatarskie, istnieją kopce, zwane Tatarskimi, od których pochodzą nazwy traktów. Tak jest w Przemyślu. Kopiec Tatarski znajduje się na południowy wschód od centrum miasta. Ulica, która wiedzie ze Śródmieścia w stronę kopca, nazywa się właśnie Tatarska. Według legendy 10-metrowy Kopiec Tatarski, zwany też Kopcem Przemyśława, jest mogiłą mieszkańców Przemyśla, poległych w czasie najazdu tatarskiego. Niestety legenda nie określa, w jakich czasach się to wydarzyło. Inne podanie mówi, że Kopiec jest mogiłą chana tatarskiego (mongolskiego), który zginął podczas oblężenia Przemyśla. Jeszcze inna legenda sięga V wieku. Kurhan miał stać się grobem samego Attyli, wodza koczowniczego plemienia Hunów. Inne podanie głosi, że jest mogiłą księcia Przemyśława, mitycznego założyciela miasta z VII wieku. Najbardziej znana opowieść dotyczy najazdów tatarskich – gdy Tatarzy najechali na ziemię przemyską, zostali pobici przez wojska polskie, a zabitego wówczas chana pochowano w tym właśnie miejscu. Do dzisiaj ta część miasta nosi nazwę Zniesienie, czyli w języku staropolskim „pokonanie”, właśnie na pamiątkę zwycięstwa nad Tatarami.

Kopiec Tatarski znajdziemy w Przeworsku, na południowy wschód od centrum miasta. I tu droga wiodąca od centrum do Kopca nazywa się ulicą Tatarską. Kopiec, o kształcie ściętego ostrostupa, leży nieopodal dawnego traktu z Krakowa do Lwowa. Na jego szczycie stoi murowana kolumna o wysokości 3,5 metra, a na niej znajduje się drewniana kapliczka. To miejsce również otacza aura legend. Według nich usypano go albo jako mogiłę poległego wodza tatarskiego, albo na pamiątkę odparcia najazdu tatarskiego, który miał miejsce w roku 1624.

Także w Iłży, na pograniczu południowego Mazowsza i Kielecczyny, jest ulica Tatarska, biegnąca przez rzekę Iłżankę u podnóża Kopca Tatarskiego. Kopiec to grodzisko położone na północny-wschód od centrum miejscowości. Legenda mówi, że pochowano w nim ofiary najazdu tatarskiego z XIII wieku. Stożkowe grodzisko otaczają resztki wałów ziemnych. We jego wnętrzu odkryto ślady wieży obronnej. Osada w Iłży funkcjonowała od XI do XIV wieku jako ważny ośrodek rzemieślniczo-handlowy. Zarówno grodzisko, jak i osada, uległy dwukrotnie zniszczeniu w czasie najazdów mongolskich w XIII wieku.

W tych przypadkach usypane w różnych miejscach kopce zgodnie nazywane są Tatarskimi. Powstały w odległych i różnych czasach, wiąże się je z nietożsamymi etnosami, jednocześnie wszystkie określając tą samą nazwą – Tatarów.

W czterech kolejnych miastach ulice Tatarskie ściśle wiążą się z historią i legendami odnoszącymi się do najazdu Mongołów w XIII wieku i oblężenia tychże miejscowości.

Ulica Tatarska ciągnie się w dzielnicy Zwierzyniec w Krakowie, na południowy zachód od centrum i Rynku Głównego.

Ulicę oficjalnie nazwano Tatarską w roku 1912. Wcześniej na mapach pojawiała się pod nazwą Tyty. Wówczas powstały w pobliżu ulice o nazwach Flisacka oraz Włóczków i wszystkie trzy wiąże się z legendarnymi wątkami historycznego najazdu mongolsko-tatarskiego na Kraków w roku 1287 (tzw. III najazd mongolski). Legenda głosi, że to właśnie włóczkowie, czyli flisacy, zajmujący się spławianiem drewna w Wiśle, uratowali miasto przed zagładą. Flisacy krakowscy mieli swoją siedzibę na zwierzynieckim brzegu rzeki. W czasie oblężenia najdzielniejszy z włóczków zabił chana tatarskiego, po czym ubrał się w jego strój i triumfalnie wjechał do Krakowa. Do dziś na pamiątkę tego zdarzenia w oktawę Bożego Ciała z dzielnicy Zwierzyniec, z dziedzińca klasztoru norbertanek, maszeruje orszak z Lajkonikiem na czele. Ulica Tatarska w Krakowie nawiązuje jednocześnie do zdarzeń historycznych związanych z najazdem Tatarów na miasto w drugiej połowie XIII wieku, jak i do legendy, według której to właśnie na Zwierzyncu rozegrały się kluczowe dla uratowania miasta wydarzenia.

Ulica Tatarska jest także w Legnicy. Trakt ten wytyczono w roku 1877 i pierwotnie nazwano Thebesiusstrasse, upamiętniając w ten sposób ród Thebesiusów, przez wieki mieszkający w niemieckiej Legnicy. Wywodziło się zeń wielu teologów i prawników. W roku 1945 miasto przeszło w polskie władanie i ramach repolonizacji nazw, oficjalnie od 16 stycznia 1946 roku, ulica Thebesiusstrasse została przemianowana na Tatarską. W ten sposób nawiązano do wydarzeń historycznych z czasów, gdy Legnica jeszcze w średniowieczu znajdowała się pod panowaniem książąt polskich. Chodziło o tzw. pierwszy najazd tatarski z wiosny 1241 roku i przegraną przez polskie rycerstwo bitwę pod Legnicą 9 kwietnia. Zatem i w tym przypadku odwoływano się nazwą Tatarska do zdarzeń związanych z najazdem mongolskim na ziemię polską w XIII wieku. Trudno dziś powiedzieć, dlaczego to właśnie Thebesiusstrasse stała się Tatarską w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ale prawdopodobnie chodziło o zgodność pierwszej litery starej i nowej nazwy. Wybrana nazwa przywoływała obcy etnos i jednocześnie wiązała się z polskimi wątkami w historii na nowo uzyskanego miasta.

We Wrocławiu ulica Tatarska przebiega w dzielnicy Brochów, na południowym wschodzie miasta. Wytyczono ją w roku 1970 i była uliczką o nawierzchni ziemnej, zatem jej nazwa nie jest wynikiem repolonizacji nazw poniemieckich. Należy domniemywać, że wybór nazwy Tatarska był rodzajem nawiązania historycznego do przeszłości Wrocławia, którego ludność w XIII wieku także ucierpiała z powodu najazdów mongolskich. W roku 1241 wrocławianie opuścili miasto z obawy przed najeźdźcami, ale broniony przez załogę zamek miejski nie został zdobyty. Uważano, że był to cud, bowiem Mongołowie stali się świadkami przerażającego zjawiska na niebie, które miało być skutkiem modlitw błagalnych dominikanina Czesława Odrowąża, później uznanego za błogosławionego Kościoła rzymsko-katolickiego. Być może nazwa ulicy była w zamiarze urzędników nawiązaniem do XIII-wiecznych najeźdźców Wrocławia.

Prawdopodobnie zbliżoną etymologię nazewniczą i historyczną ma ulica Tatarska w Sandomierzu. Znajduje się na zachód od historycznego centrum, odchodząc na południowy zachód od ulicy Podwałe Dolne. Wytyczono ją w latach 60. XX wieku przez teren, gdzie jeszcze istniały resztki macew. Wcześniej znajdował się tam cmentarz żydowski, zniszczony w czasie II wojny światowej. Wówczas Tatarska pojawiła się w oficjalnym użyciu. I w tym przypadku było to nawiązanie do historii i legend Sandomierza. Tatarzy oblegali miasto w XIII wieku kilkakrotnie. Według podania, w roku 1287 miasto zostało uratowane dzięki Halinie Krępiance. Kobieta udała się do obozu Tatarów i obiecała im pomoc we wkradnięciu się do

miasta przez podziemne korytarze. Była to pułapka, bowiem gdy Halina wprowadzała Tatarów do lochów, wypuściła białego gołębia, który był umówionym znakiem dla mieszkańców. W tym momencie zasypali wejście korytarza i tak Tatarzy zginęli w podziemnym labiryncie, razem z bohaterką Krępianką. Postać Haliny jest nawiązaniem do biblijnej Judyty (Jdt 8, 1–4), która podstępem uratowała wojska Izraela podczas najazdów Asyryjczyków. W pobliżu ulicy Tatarskiej jest też wawóz o nazwie Piszczcele, z którym także wiąże się legendy o tatarskich najeźdźcach oraz ulica Haliny Krępianki. Zatem i tutaj Tatarska nawiązuje do czasów najazdów tatarskich na Polskę w XIII wieku.

Ulica Tatarska widnieje na mapie Zamościa, na wschodzie miasta i łączy się z wylotową ulicą Lwowską. Tatarską wytyczono w latach 20. XX wieku, a oficjalnie na mapie pojawiła się w roku 1932. Nadal jest to droga gruntowa. Jej nazwa nawiązuje do tzw. pomnika tatarskiego, który do dziś zachował się przy ulicy Lwowskiej. Jest to około metrowy, kamienny postument, pochodzący prawdopodobnie z XVII wieku. Niestety, nie wiadomo, co upamiętnia i dlaczego nazywany jest Tatarskim. Nie przeprowadzono w jego pobliżu badań archeologicznych. Zatem ulica Tatarska w Zamościu nawiązuje do innego obiektu, określanego jako „tatarski”, którego historia pozostaje nieznana.

Również w Warszawie jest ulica Tatarska, biegnąca wzdłuż północno-zachodniego ogrodzenia cmentarza mużulmańskiego na Powązkach. Oficjalna nazwa nekropolii brzmi Mużulmański Cmentarz Tatarski. Jej powstanie przypada na rok 1867, kiedy to zamknięto cmentarz dla wyznawców islamu w innej części Warszawy. Chowano tu przede wszystkim żołnierzy armii carskiej wyznania mużulmańskiego oraz Tatarów polskich. W tym przypadku ulica Tatarska zawdzięcza swą nazwę sąsiedztwu cmentarza mużulmanów i Tatarów.

Swoją ulicę Tatarską ma Nowe Miasto nad Soną w pobliżu Przasnysza. Ciągnie się od centrum miasta w kierunku północno-wschodnim, wzdłuż brzegów Sony. Wyjaśnieniem dla jej nazwy jest prawdopodobnie niewielka rzeczka, przepływająca w pobliżu i zasilająca Sonę, określana jako Tatarka.

Ulica Tatarska jest na mapie Jarosławia. Droga leży nieco na północny wschód od rynku. Oficjalne nadanie nazwy nastąpiło w roku 1892. Można domniemywać, że taki jej wybór stanowił nawiązanie do historii miasta. W XIII wieku bowiem Jarosław przynależał do ziem ruskich, które dostały się na kilkadziesiąt lat pod panowanie tatarskie. Być może właśnie w ten sposób utrwalono w topografii miasta epizod z jego odległej historii. Tym razem miasto nie tyle zostało najebrane przez Tatarów, co też przez lata im podlegało.

Swoją Tatarską mają też Kielce. Ulica położona jest w dzielnicy Barwinek, na południowym wschodzie miasta. Wiąże się z nią kontrowersje, ponieważ widnieje tylko na części map. Na innych z kolei nazywana jest ulicą Petyhorską. Mieszkańcy Tatarskiej od lat domagają się od miasta uregulowania nomenklatury. Tatarska została wytyczona i nazwana w latach 30. XX wieku. Perturbacje ze zmianą zaczęły się od lat 70. Zarówno ta ulica, jak i szereg okolicznych, zostały nazwane w nawiązaniu do postaci historycznych, literackich, grup religijnych, etnicznych opisanych w Trylogii Henryka Sienkiewicza. Zatem są tu ulice Mahometańska, Husarska, Chodkiewiczza, Kordeckiego, Sobieskiego, Czarnieckiego i inne. Tym razem etymologia Tatarskiej ma źródło w literaturze.

W Zakopanem znajduje się ulica Tatary, biegnąca na północy miasta, pomiędzy dzielnicami Kamieniec i Guty. Jej nazwa pochodzi od słynnego góralskiego rodu Tatarów, którzy osiedlili się właśnie w tej części stolicy Tatr.

Niewielka wieś Zaborze w gminie Oświęcim ma także swoją „tatarską” ulicę: jest to Tatarska Grobel. Przebiega między stawami Adam Duży i Krzemieńczyk Duży i umożliwia alter-

natywny dojazd z Zaborza do Grojca. Choć nie przetrwała legenda wyjaśniająca etymologię nazwy, określenie Tatarskiej Grobli można łączyć z najazdami tatarskimi na Polskę w XIII wieku. Wiadomo, że Tatarzy najechali pobliski Oświęcim. Kilka kilometrów na wschód od Zaborza, w wiosce Osiek, zachował się kopiec, gdzie według legendy pochowano poległych w walce z Tatarami. Być może nazwa Tatarskiej Grobel jest echem najazdu sprzed wieków.

Tatarska Grobla to droga w miejscowości Siemień w województwie lubelskim, na terenie powiatu parczewskiego. Dziś oficjalnie nie widnieje na mapach, ale miejscowi nadal ją tak nazywają. Jest to asfaltowa droga wiodąca z centrum Siemienia w stronę Parczewa. Okala od północy staw o nazwie Siemień. Wedle legendy groblę usypali jeńcy tatarscy w bliżej nieokreślonych czasach.

W Lublinie jest ulica o nazwie Majdan Tatarski, położona we wspomnianej wcześniej dzielnicy Tatary. Dziś to niepozorna uliczka, która częściowo zachowała starą zabudowę, gdzie w latach międzywojennych zamieszkiwała uboga ludność robotnicza. W czasie II wojny światowej istniało tu getto. Ży-

dowscy mieszkańcy zostali ostatecznie wywiezieni do obozu zagłady na Majdanku lub rozstrzelani na miejscu w jesieni 1942 roku. Dawniej Majdan Tatarski stanowił wjazd do dzielnicy Tatary i Lublina od strony południowej. Majdan, słowo pozyskane dla polszczyzny z języka tureckiego, oznacza plac. Dziś przy Majdanie Tatarskim stoją bloki.

Oficjalnych, oznaczonych na mapach ulic Tatarskich w polskich miastach i wsiach jest w sumie kilkanaście. Ich etymologia jest bardzo różna. Tatarzy przywoływani w tych nazwach to nietożsame, zróżnicowane grupy etniczne, które pojawiały się w bardzo różnych epokach i okolicznościach na terenach polskich. Za wy tłumaczeniem części nazw stoi udokumentowana historia, za innymi legendy oraz literatura. Nazwy ulic Tatarskich tworzą od sąsiadujących „tatarskich” obiektów – wiosek, kopców, kamieni, rzek, pomników, cmentarzy. Ulice Tatarskie, rozsiane po miejscowościach polskich, zarazem swojskie i egzotyczne, uzmystawiają skomplikowane powiązania polsko-tatarskie.

Julia Krajcarz ◀

Mychajło Jakubowycz

JURKOWCE: TATARSKA ATLANTYDA WOŁYNIA

Wieś Jurkowce (znana również jako Juwkowce, obecnie w rejonie biłohirskim obwodu chmielnickiego) stanowi w pewnym sensie tatarską Atlantydę na Wołyniu. Dzisiaj, rzecz jasna, trudno sobie wyobrazić, że w tym regionie prawie przez 500 lat stale zamieszkiwali muzułmanie. Ciężko nawet dotrzeć do miejsca osadnictwa, ponieważ gruntowe drogi, które prowadzą do Jurkowców, zimą zasypane są śniegiem, a latem często rozmyte deszczami. Niewiele też zostało tam ludności, nie więcej niż pięćdziesiąt osób. Wśród nielicznych mieszkańców, przeważnie starszego pokolenia, jest jeszcze sporo takich, którzy noszą specyficzne muzułmańskie imiona odojcowskie: Mustafajewicz, Sulejmanowicz, Józefowicz itp. Jedyne, co faktycznie przypomina dzisiaj o islamskiej przeszłości Jurkowców, to dość duże (700–800 mogił) tatarskie cmentarze, położone na lesistych wzgórzach na obrzeżach wioski. Gdzieś tu niedaleko był również meczet (jak opowiadają miejscowi: „pomiędzy dwoma wzgórzami”), ale gdzie stał ten budynek, który funkcjonował co najmniej do roku 1930 i został rozebrany w 1944, nie udało się jeszcze ustalić.

Jak podają polskie i ukraińskie źródła z tamtych czasów, po raz pierwszy „osiadli” Tatarzy pojawili się w Juwkowcach (wówczas Iwkowce) jeszcze w początkach XVI wieku. Zapewne byli to Krymczanie wzięci do niewoli przez księcia Konstantego Ostrońskiego pod Wiśniowcem w roku 1512, ulokowani również w Ostrogu. Mając wiele przywilejów, potwierdzonych przez polskich królów, zaliczali się do szlachty, później zaś, w okresie Imperium Rosyjskiego, przez długi czas posiadali swoich poddanych. Po wydarzeniach drugiej połowy XVII wieku (powstaniu Bohdana Chmielnickiego, buncie Lipków itp.), liczni Tatarzy, wedle wszelkich danych, przenieśli się do Imperium Otomańskiego. Na ich miejscu osiedlili się inni, przybywający z obecnej Białorusi i Litwy.

Rodowe miano juwkowieckich Tatarów, wedle badań polskiego historyka Stanisława Dziadulewicza (1872–1943), posiadały dość różnorodne pochodzenie. Przykładowo, Kasimowiczowie wywodzili się od ostrońskiego Tatara Kasima,

Żdanowiczowie – od przybyłego ze stepu Nogajca Żdana, Szachmancerowie (pierwotnie „Szachmansurowie”) – przesiedlili się z Litwy. Pochodzenie niektórych nazwisk wciąż wymaga ustalenia, np. Łomińscy (możliwe, że od Łomaka), Muchlińscy (być może od Muheddina) lub Muchliowie. Niejaki Jusuf Muchlio był w roku 1915 imamem miejscowego meczetu. Szczególnie znacznym rodem byli Sołtykowie, którzy mogli wywodzić się od Sołtykana, syna Kanczyna, który żył w pierwszej połowie XVI wieku. W późniejszym okresie ród ten rozrósł się tak znacznie, że zaczęto rozróżniać „białych” i „czarnych” Sołtyków. Obecnie nazwisko to jest najczęściej spotykane wśród potomków juwkowieckich Tatarów. Wynika z tego, że ktoś z tej rodziny mniej więcej w latach 50. XIX wieku był autorem „juwkowieckiego *chamaitu*”, modlitewnika, w którym znajdują się sury Koranu i modlitwy po arabsku, a także w języku polskim. Ten unikatowy dokument przechowywany jest jako rodzinna relikwia przez potomków juwkowieckich Tatarów.

Godna uwagi jest również rodzina Milkomanowiczów, którzy w połowie XVII wieku byli imamami okolicznych meczetów, m.in. Ramazan Milkomanowicz w roku 1669 był „mułłą Ostroga”. W późniejszym okresie część rodziny osiedliła się w Juwkowcach. Należy wspomnieć także o Hasanowiczach (Chasanowicz, Asanowicz), wzmiankowanych w XVII-wiecznych źródłach. W rozmaitych okresach rody te posiadały ziemię w Juwkowcach, a w czasach Rzeczypospolitej wystawiały samodzielne oddziały tatarskie (chorągwie) w służbie książąt Ostrońskich i Radziwiłłów.

Warto prześledzić, jak zmieniała się liczebność juwkowieckich Tatarów. W latach 1864–1865 regionalista Łuka Rafałowski naliczył tutaj 90 Tatarów płci męskiej. W roku 1886 zamieszkiwało w tym miejscu 233 „mahometan”, zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Zakarija Kazakiewicz, juwkowiecki Tatar, w roku 1909 napisał w orenburskiej gazecie „Wakit” („Czas”), że w Juwkowcach mieszka około 300 muzułmanów, którzy, zgodnie z jego wiedzą, nie znają języka tatarskiego



Jeden z nagrobków na tatarskim mizarze w Jurkowcach.

i często przechodzą na wiarę chrześcijańską z powodu braku wykształconych imamów. Archiwalne źródła z roku 1911 odnotowują jako całość liczbę 340 muzułmanów w Ostrogu i Jurkowcach.

Historia zachowała nazwiska niektórych juwkowieckich Tatarów. Kimat Josifowicz Akmałowicz (urodzony w roku 1896) był oficerem armii carskiej, następnie zamieszkał na Połtawszczyźnie. W roku 1938 prześladowany przez NKWD, w roku 1956 zrehabilitowany. Tutaj, w Jurkowcach, urodził się Mustafa Zakarijewicz (Zacharowicz) Kozakiewicz (1901–1969), absolwent Czeskiego Instytutu Politechnicznego, etnograf, jeden z najbardziej znanych badaczy tradycyjnego budownictwa mieszkaniowo-gospodarczego na Polesiu. Właśnie Mustafa Kozakiewicz, pierwszy bodaj, jeszcze w czasach



Mogiły z charakterystycznymi, pomalowanymi na zielono płytami nagrobnymi.

sowieckich, zaczął używać określenia „ukraińskie Polesie”, oddzielając je od „białoruskiego”. Wiele osób wywodzących się z Juwkowców mieszka teraz zdala od ojczyzny, dlatego ciężko prześledzić ich dalsze losy. Kilka lat temu zmarł Osman Sołtyk, uzdrowiciel, leczący chorych czytaniem *dua*. Znający go ludzie mówią, że znał na pamięć wiele sur z Koranu, w tym *Ja sin*.

Samodzielnym historycznym obiektem jest wspomniany już juwkowiecki cmentarz, mający około hektara powierzchni. Najwcześniejsze mogiły datowane są na początek XIX wieku (poczynając od roku 1820). Zachowało się również kilka dawniejszych, prawdopodobnie z końca XVIII wieku. Co ciekawe, te stare pochówki wyróżniają się tłem współczesnych praktyk narodów tureckich i są znacznie bliższe rytuałowi wczesnomuzułmańskiemu (praktykowanemu obecnie np. w Arabii Saudyjskiej). W rzeczywistości mogiła ograniczona jest do kamiennego nasypu, umieszczonego pomiędzy dwoma niewielkimi kamieniami z przodu oraz z tyłu. Te wapienne kamienie niezbyt się wyróżniają na tle czarnoziemu: zapewne były przywożone w rytualnym celu. Taki rodzaj pochówku świadczy o przestrzeganiu odpowiednich zaleceń szariatu co do wysokości mogiły, które później zaczęto traktować nieco swobodniej. I tak, zabytki z końca XIX wieku (po roku 1864) są już wyższe i mają charakterystyczne napisy w językach arabskim oraz rosyjskim, a poczynając od lat 80. minionego stulecia – również po ukraińsku. W górnej części wyrzeźbiony jest półksiężyc z gwiazdą (położony horyzontalnie, typowo dla Tatarów polsko-litewskich), niekiedy na kamieniu spotyka się też rzeźbione kwiaty. Praktycznie na wszystkich mogiłach widnieją identyczne arabskie napisy: „Kalam Szarif” („Szlachetne Słowo”, co odnosi się do Koranu), następnie „Audu billahi minasz szajtanir radżim” („Szukam u Boga obrony przed szatanem przeklętym”), „Bismillahir rahmanir rahim” (W imię Boga Miłosiernego, Miłosiwego”), „La ilaha illallah Muhammadan rasulullah” („Nie ma boga oprócz Boga, a Muhammad jest wysłannikiem Boga”). Poniżej zamieszczono imię i nazwisko pochowanego, datę urodzin i śmierci, a także napis „Pokój twoim prochom”. Podobne nagrobki spotykane są również na tatarskich cmentarzach w Polsce, na Litwie oraz Białorusi.

Znajdziemy tu mogiły Tatarów mieszkających z dala od Juwkowców (np. w Kowlu). Inskrypcja na jednym z pomników wskazuje, że pochowany jest tutaj „mułta juwkowiecki”, ale nie da się odczytać jego nazwiska. Cmentarz wciąż funkcjonuje, zajmują się nim współcześnie żyjący i dlatego pozostaje właściwie jedynym tego typu muzułmańskim obiektem w regionie. Naliczono na nim około 550 mogił pochodzących sprzed 1918 roku i około 150 – po roku 1918 do dzisiaj. Kilka z nich nawiązuje do tradycji chrześcijańskiej, na co wpłynęła asymilacja i mieszane małżeństwa. Nic więc dziwnego, że na muzułmańskim cmentarzu w Jurkowcach można spotkać krzyże, a na chrześcijańskim – półksiężyce.

Niestety, z każdym rokiem cmentarz coraz bardziej zapada się w ziemię – las, który wyrósł w ciągu ostatnich dziesięcioleci, uniemożliwia dostęp do niektórych mogił, zaś kilka zwalonych drzew już uszkodziło nagrobki. Chciałoby się wierzyć, że w nieodległym czasie ukraińscy muzułmanie doprowadzą ten dawny unikatowy obiekt do porządku.

Tekst i zdjęcia: Mychajło Jakubowycz ◀
Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:
Musa Czachorowski ◀

RODZINA TATARSKA (2)

Małżeństwo we wspólnocie muzułmańskiej, którego kontynuacją jest posiadanie dzieci, stanowi obowiązek religijny, natomiast bezżeństwo – pozostaje stanem godnym pożalowania. Koran dopuszcza, aby wierzący miał do czterech żon równocześnie. W surze *Kobiety* powiedziano: „Żeńcie się zatem z kobietami, które są dla was przyjemne – z dwoma, trzema lub czterema. Lecz jeśli się obawiacie, że nie będziecie sprawiedliwi, to żeńcie się tylko z jedną”. Potrzeby socjalno-ekonomiczne zajmują jedno z głównych miejsc w normach prawnych szariatu, dotyczących związków małżeńskich i rodzinnych.

Żona jest zobowiązana:

- mieszkać w domu męża,
- przestrzegać jego poleceń, jeśli nie są bezsensowne,
- ściśle przestrzegać wierności małżeńskiej od momentu podpisania umowy ślubnej, bez względu na to, czy *mahr* był zapłacony,
- unikać niedopuszczalnej bliskości z obcymi mężczyznami,
- nie pokazywać się bez ważnych przyczyn w miejscach publicznych,
- nie kupować majątku ani najmować służących bez zezwolenia męża.

Należy zaznaczyć, że nieposłuszna żona nie może domagać się utrzymywania przez męża w okresie, gdy nie jest mu posłuszna. W przypadku niespełniania przez żonę podanych wymagań, mąż może się z nią rozwieść i odmówić jej utrzymywania. Mąż ma prawo pozbawić niepokorną żonę swobody, upomnieć ją i lekko karać cielesnie.

Mąż jest zobowiązany:

- utrzymywać dorosłą żonę na poziomie zgodnym z jego i jej statusem ekonomicznym, a przy nierównym stanie – na poziomie średnim. Utrzymuje żonę w stałym związku, po rozwodzie na jego wniosek, po rozwodzie – gdy kobieta jest brzemienna. Nieobecność męża w domu na okres co najmniej 6 miesięcy i odmowa utrzymywania żony w tym czasie, stanowi powód do rozwodu,
- jeśli ma więcej niż jedną żonę, musi dać każdej osobną sypialnię z odrębnym wyjściem na podwórko. W miarę możliwości musi równo podzielić między nie swój majątek i traktować je jednakowo w innych sprawach,
- w przypadku odmowy przez męża współżycia małżeńskiego, żona ma prawo zwrócić się do sędziego ludowego, który powinien wpłynąć na małżonków poprzez napominanie,

- zezwalać żonie na odwiedzanie jej rodziców raz w tygodniu i odpowiednio często dzieci z poprzedniego małżeństwa, a także pozwalać odwiedzać i przyjmować własnych krewnych,

- Mąż nie podlega rozpatrywaniu (ani cywilnemu, ani karnemu) za nieprzestrzeganie wierności małżeńskiej, z wyjątkiem przypadku utrzymywania w jednym domu pogańskiej nałożnicy. Można to uznać za obrazę uczuć religijnych żony, czyli akt „okrucieństwa” w szerokim tego słowa znaczeniu, co usprawiedliwia niechęć żony do mieszkania z mężem i daje jej prawo żądania utrzymania pomimo odmowy wspólnego zamieszkiwania,

- powinien dobrze odnosić się do żony i trak-

tować ją tak, jak wymagają tego obyczaje,

- kupować żonie rozliczną odzież letnią i zimową, dzienną i nocną, a także potrzebną bieliznę, prześcieradła, poduszki, koce itd.



Tatarska rodzina z Taszkientu, początek XX wieku.



Tatarska rodzina G. M. Muratowa, urzędnika biura kupców Szafigulinów z rkucka, rok 1916.

Rozwód w prawie muzułmańskim, w przeciwieństwie do wielu innych systemów świeckich i religijnych świata, odznacza się znaczną łatwością przeprowadzenia i brakiem jakichkolwiek formalności. Może dziwić, że islam, który tak sprzeciwia się bezżeństwu i celibatowi, wprowadza bardzo proste warunki dla przerwania małżeństwa.

Mężczyzna ma większą swobodę w sprawach rozwodowych niż kobieta, choć formalnie posiadają analogiczne prawa. Jedyne warunki stawiane przez szariat mężczyźnie, to bycie zdrowym psychicznie i przez nikogo niezmuszanym. Kobieta po rozwodzie, podobnie jak i wdowa, nie może od razu wyjść ponownie za mąż. Szariat wprowadza następujące zasady: natychmiast po rozwodzie może wyjść za mąż rozwódka młodsza niż dziewięć lat i wdowa starsza niż 50 lat. Uważa się, że kobiety w tych przedziałach wiekowych nie mogą mieć dzieci, więc nie potrzebują oczekiwać wymaganego okresu po rozwodzie.

Tradycyjnie Tatarzy starali się mieć jak najwięcej dzieci, a szczególnie chłopców, jako spadkobierców rodu, pomoc na starość i siłę roboczą w gospodarce. Rodziny wielodzietne spotykały się z uznaniem społecznością. Średnia liczba osób w pojedynczej rodzinie wynosiła 8–10. I we współczesnych rodzinach tatarskich uważa się, że powinno się mieć dzieci. Dziś jednak jest o wiele więcej rodzin, gdzie kobieta z takich czy innych powodów nie może mieć dzieci. Tacy rodzice często biorą na wychowanie dzieci z domów sierot, dzieci pozostawione na porodówkach lub noworodki z bliskiej im wielodzietnej rodziny. Uważa się, że Bóg wynagrodzi ich za dobry postępek, a rodzina będzie trwała – takich rodziców szanują wv wspólnocie, starają się im pomóc radą albo też w innych sposób. Tatarzy zawsze uważali, że kobieta powinna rodzić dzieci, a te, które tego nie robiły, padały ofiarą plotek i obmawiania, nazywano je „pustymi kwiatami”.

W większości rodzin tatarskich zachowuje się podstawowe zasady rodzinnej etykiety, opartej na szacunku do starszych okazywanym przez młodszych, rodzicom przez dzieci. Szczególnym poważaniem cieszą się dziadek i babcia (*babaj, ebi*). Ich miejsca do spania znajdują się w przedniej części domu (gościnnej), a w czasie wspólnego posiłku siadają na najlepszych miejscach. Tradycje najlepiej są przekazywane w rodzinach trzypokoleniowych („My – Tatarzy”, „My – naród pracowity i dzięki temu szczęśliwy”), gdzie główne role odgrywa pokolenie najstarsze – babcie i dziadkowie.

Najważniejszą funkcją współczesnej rodziny jest wychowanie dzieci. Nie bez kozery Tatarzy mówią: „*Bałať ej – bazar, bałazys ej – mazar*” (dosłownie: „Dom z dziećmi – bazar, dom bez dzieci – cmentarz”).

Wychowanie moralne stanowi jedno z zadań rodziców, którzy przestrzegają swe dzieci przed złymi uczynkami. Kierują się w tym starożytnymi tradycjami, na których sami byli wychowani. Ich rola jest podzielona: ojcowie w więk-

szym stopniu uczą świadomości narodowej, a matki charakterystycznych elementów kultury i ekonomii domowej. We współczesnej rodzinie zachowany jest także zwyczaj podtrzymywania autorytetu ojca.

Dzieci przyucza się do pracy od najmłodszych lat. Chłopcy wykonują prace uważane za męskie, a dziewczynki pomagają we wszystkim matce i opiekują się młodszym rodzeństwem. W tym procesie dzieci nie tylko uczą się pewnych nawyków pracy, ale też poczucia wspólnoty, odpowiedzialności, dbałości i uwagi, szacunku do starszych.

Utrzymuje się również tradycja przestrzegania rangi starszeństwa między dziećmi: młodsze powinny słuchać starszych braci i siostr, a ci z kolei powinni pilnować i dbać o młodsze. U Tatarów przyjęte jest zwracanie się do starszych braci i siostr nie po imieniu, ale za pomocą form grzecznościowych: *apa* – starsza siostra, *abyj* (*abzij*) – starszy brat. Formy te są też używane w stosunku do braci i siostr rodziców.

Islam nakazuje mężczyznom dbać o swoje matki, siostry, córki i żony. Tatarzy przejawiają szczególnie szacunek

wobec matek. W jednym z hadisów powiedziano: „Raj znajduje się pod stopami matki”. Oznacza to, że szacunek okazywany matce daje mężczyźnie dobrostan. Tradycyjny jest również stosunek do wychowania sierot. Nie oddawano ich do domów dziecka, a wychowywano w domach dalszej rodziny lub nawet sąsiadów.

Tatarzy są narodem bardzo gościnnym. Nigdy nie wyjdzie z tatarskiego domu bez ugoszczenia. Mają to we krwi. To dobra nacja, dobrze wszystkim życząca, cnotliwa i czysta: nawet jeśli są biedni i nie mają dostępu do wodociągu, to żadna tatarska kobieta nie będzie gotować jedzenia z brudnymi, nieuczesanymi włosami, z niezakrytą głową. Zawsze byli też uczciwi: nawet w czasie wojny drzwi nigdy nie zamykano na klucz. Przodkowie Tatarów – Bułgarzy – byli rolnikami, stąd zapewne wzięta się ich pracowitość. U większości zachowała się żyłka handlowa, zawsze byli świetnymi „kup-sprzedaj”.

W procesie zmian socjalno-politycznych znacznie spadło znaczenie islamu. Kwestie rodziny i małżeństwa przeszły w gestię organów państwowych. W naszych czasach ślub stał się aktem stworzenia nowej komórki rodzinnej na podstawie dobrowolnego związku młodych, zakochanych w sobie ludzi. Stosunki we współczesnej rodzinie tatarskiej są bardziej demokratyczne, szacunek okazywany jest po równi każdemu jej członkowi, lecz ciągle przestrzegane są główne tradycje i zwyczaje. Rodzina jest opoką narodowego ducha, symbolem pewnych niezachwianych podstaw, chroni dawne tradycje, zwyczaje, kulturę i język.

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Daniel St. Czachorowski ◀
 tatar-media.ru, welcome-kazan.ru, tatarins.ru,
 tatarplanet.ru, www.tatar-rifs.ru ◀



Rodzina taszkienkich Tatarów z początku XX wieku.

Elwis Osmanow

KULTOWE ZABYTKI ESKI JURTU I AZIZA

Wieś Eski Jurt istniała od XIV w. w rejonie dzisiejszego terytorium miejskiego wąwozu bachczysarskiego. Leżała w kierunku północ-północny-zachód od samego Bachczysaraju, w dolinie między wewnętrznym a zewnętrznym łańcuchem Gór Krymskich. Wchodziła w aglomerację rzeki Czuruk Su, razem z wsią Sałaczuk i twierdzą Kyrk Jer. Przez długi czas była rejonem samodzielnym, dopiero w roku 1913 weszła w skład miasta Bachczysaraj jako jego zachodnie przedmieście.

W Eski Jurtcie istniały dwa większe cmentarze muzułmańskie: pierwszy, Kyrk Azizlar – na zachodnim obrzeżu, na terytorium dzisiejszego rejonu Podgorodnieje, i drugi – Aziz. Bez względu na to, że islam krymski wchłonął wiele z tradycji osmańskich, zachował także silne cechy własne, świadczące o jego odrębności. Jedną z nich jest poszanowanie *azizów* („świętych miejsc”). Odwiedzało się je w określonych miesiącach albo dniach (urodzenia „świętego”) lub też innych, zwyczajnych dniach. Istniało przekonanie, że odwiedzanie *azizów* było porównywalne do małego *hadżdżu*. Przy niektórych istniały klasztory derwiszów, którzy opiekowali się mogiłami¹. Inne wiązano z towarzyszami Proroka Muhammada (*sahabami*), takimi jak Malik Asztar czy Gazi Mansur Suttan, którzy według legend zakończyli swój żywot na Półwyspie Krymskim. „Mogily” tych ludzi znajdują się w okolicach Bachczysaraju: Gazi Mansura naprzeciw Małych Wrót Dżuft Kale, a Malika Asztara w kwartale Aziz.

Na terenie Aziza zachowało się pięć architektonicznych zabytków kultowo-cmentarnych: *diurbe* Ahmeda Beja (XIV–XV w.), *diurbe* Mehmeda Beja (XVI w.), *diurbe* Mehmeda II Gireja, kamienny minaret (XVI w.) i stojące w niewielkim oddaleniu *diurbe* Bej Jude Suttan (XV w.). Wcześniej istniał też meczet z XVII wieku, przerobiony na początku XX, a zlikwidowany po II wojnie światowej.

Jednymi z najdawniejszych zabytków architektonicznych są mauzolea kopułowe (mauzoleum-*diurbe*). Zgodnie z muzułmańską tradycją zbudowano je na planie kwadratu lub ośmiokąta i przykryto kopułą z nisko umieszczonym pomieszczeniem grobowym². Dzięki mocnej budowie z ciosanego kamienia i pięknemu kształtowi zachowały się do dziś. *Diurbe* stawiano nad mogiłami członków rodzin rządzących – chanów, bejów itd. Charakter tych budowli odpowiada religijnej ideologii islamu: „Życie powszednie marność – życie przyszłe wieczne”.

Za najstarszy zabytek uważa się *diurbe* Bej Jude Suttan, zwane też „starożytnym *diurbe*” lub *diurbe* Muhammeda Szacha Beja. Znajduje się ono po lewej stronie drogi na Sewastopol, na skrzyżowaniu ulic Frunzego i Świderskiego. Jest to niewielkie mauzoleum w formie sześcianu z mocno ściętymi



Mauzoleum Bej Jude Suttan, lata 20. XX wieku.

rogami, kopułą i niewielkimi okienkami. Kopuła, wzniesiona na ośmiościennej podstawie, jest w większej części zniszczona. Po stronie południowej znajduje się wnęka drzwiowa w formie niewielkiej arki przykryta złączką z dwóch kamieni. Nad wejściem, na południowej fasadzie, znajduje się płyta z arabskim napisem: „Ten grobowiec nakazał wzniesić Muhammed Szach Bej, syn Mehmeda Beja, dla swojej matki Bej Jude Suttan, córki Adżagana Beja”³. Nie są znane daty życia ani budowniczego, ani tej, dla której został zbudowany, ale specjaliści określają czas budowy na XIV–XV ww.

Po bokach płyty z napisem są dwa reliefy, jeden w formie siedmioramiennej gwiazdy. Takie same dwie gwiazdy wyrzeźbiono pod stalaktytową niszą zachowanego zachodniego pylonu portalu. Ścięte rogi nadają całej budowli, niewielkiemu przecież mauzoleum, przysadzistą formę i okrągłość sylwetki. Jeden z pierwszych opisów architektonicznych *diurbe* podał B. N. Zasyppkin, który uważał, że analogii ściętych rogów należy szukać w niektórych meczetach kopułowych Konji i Kairu. Architektura i elementy pylonów mają zaś, według niego, korzenie seldżuckie i ormiańskie⁴.

Na ścianach zachodniej i wschodniej znajdują się niewielkie okna, po jednym z każdej strony. Wszystkie ściany ze strony zewnętrznej i resztki portalu oblicowane są ciosanym kamieniem w równych rzędach. Wewnątrz natomiast mamy gruby mur z nieciosanych kamieni, przygotowany najprawdopodobniej pod tynkowanie (sztukaterię). W roku 1927 podłoga *diurbe* została zawalona do komory grobowej i zasypana gruzem⁵.

Kolejnym naukowcem, który przedstawił swoje datowanie, był W. P. Kiriłko, w latach 2005–2009 zajmujący się archeologią mauzoleów-*diurbe* Bachczysaraju. Opierając się na materiale numizmatycznym, który, według niego, leżał na

1 I. W. Zajcew, *Islam na Krymie w XIV–XVIII wiekach*, 2015, s. 110.

2 A. N. Popow, *Druga wycieczka naukowa Symferopolskiego Gimnazjum Męskiego: Bachczysaraj i jego okolice*, 1988, s. 22.

3 U. A. Bodaninskij, *Tatarskie „diurbe” – mauzolea Krymu*, 1927, s. 15.

4 B. N. Zasyppkin, *Zabytki architektury Tatarów Krymskich*, 1927, s. 148

5 Archiwum naukowe GBU RK BIKAMZ, Zabytek architektury XVI w. Diurbe Mahmed Szach Beja (Bej Jude Suttan), 1991, s. 6.

utwardzonej powierzchni horyzontu budowlanego, przedstawił hipotezę o wzniesieniu grobowca w czasach chana Szahina Gireja, czyli w ostatniej ćwierci XVIII wieku, około roku 1778⁶. E. D. Ziliwinskaja dowodzi w swej monografii, że mauzoleum stoi bezpośrednio na warstwie z czasów Złotej Ordy; także w warstwie gruzu budowlanego odnaleziono fragmenty ceramiki z tego okresu, co wraz z charakterystycznymi cechami architektury grobowca może raczej świadczyć o wcześniejszej dacie budowy⁷. W polemice, dla potwierdzenia późniejszej daty, Kiriłko daje przykład dwóch fragmentów skrzyni nagrobnej, odnalezionych na podłodze *diurbe*, a których stylistykę porównuje do nagrobków cmentarza pałacu chańskiego z XVII–XIX w.⁸. Ziliwinskaja wysunęła tezę, że *diurbe* zbudowane w wieku XIV mogło być używane dla nowych pochówków w XVIII stuleciu. W takim przypadku moneta mogła być zgubiona podczas remontu grobowca. Co zaś tyczy się napisu nad wejściem, Kiriłko (a wcześniej W. D. Smirnow) przypomina, że *diurbe* z tytułem beja występujące na cmentarzu chańskim są właśnie z okresu wpływów osmańskich. Należy jednak zaznaczyć, że architektura mauzoleum Bej Jude Sułtan jest typowo seldżucka i silnie odznacza się od grobowców osiemnastowiecznych, np. monumentalnego *diurbe* Dilary Bikecz, datowanego wyraźnie na rok 1764. Dlatego też badania Kiriłki zasługują na kontynuację, choć nie możemy na razie zgodzić się z jego wywodami.

Wśród grobowców Aziza wyróżnia się *diurbe* Mehmeda II Gireja, zwane też Wielkim Ośmiokątem. To bardzo interesujący, wsparty budynek, znany zarówno ze względu na wymiary (wysokość 17 m, średnica 9 m, grubość ścian około 2 m), jak i zalety architektoniczne.

Mauzoleum zbudowane jest na planie ośmiokąta z półsferyczną kopułą. Strzeliste okna położone są na każdej ścianie. Kąty ścian zakończone są półokrągłymi pilastrami, połączonymi wspólnym profilowanym gzymsem. Otwór wej-

ściowy zwrócono na wschód, co jest charakterystyczne dla tego typu budowli tatarskich. Na zewnętrznych narożnikach mauzoleum znajdują się specyficzne konstrukcje – kolumny dekoracyjne trzy-czwarte, wyraźny wpływ wschodniobizantyjskiej szkoły architektonicznej. Nieznany jest czas wzniesienia budowli, ale na pewno istniała już w roku 1584, gdy pochowano w niej chana Mehmeda II Gireja, zabitego w następstwie antyosmańskiego powstania⁹.

Istnieje też inna wersja budowy *diurbe*, wywodząca się z miejscowych legend, a podana przez P. S. Pallasa: mauzoleum wzniesiono za fundusze pogrzebanej w nim „córkę szacha perskiego, która wyszła za mąż za jednego z krymskich chanów”¹⁰. Są to wszakże jedynie domysły.

Francuski podróżnik Frederic Dubois de Montperreux, który odwiedził Krym w latach 30. XIX w., opisał piękne *diurbe*, znajdujące się niedaleko meczetu Eski Jurtu: „Majestatycznie wznosi się obok innych zabytków. Przepięknego wykonania sarkofagi z białego marmuru pokryte są rysunkami kwiatów i reliefowymi rozetami. Mocno uszkodzony jest żelazny (otwiany) dach”¹¹.

Architekt Eżen [Jewgienij] Paskal proponował wyrównać całe miejsce: „aby odstąpić cokół zabytku i nadać mu większej elegancji, a wokół postawić niewielką ścianę podpierającą”¹².

Niedaleko od Wielkiego, wznosi się Mały Ośmiokąt – *diurbe* Mehmeda Beja. Jego zewnętrzne kąty są udekorowane kolumnami 3/4, połączonymi gzymsem. Dach wewnętrzny to półsferyczna kopuła oparta na półokrągłych łukach. Wejście jest umieszczone od wschodu, a mur ułożony z dobrze dopasowanych kamieni wapienia. Z zewnątrz widoczny jest mocno zniszczony strop w formie ośmiogranistego namiotu¹³.

Oprócz wyżej wymienionych, na przedmieściu Aziza jest jeszcze jedno mauzoleum-*diurbe* – na bazie kwadratu, zakryte kamienną kopułą. Fasady zewnętrzne budynku przechodzą ku górze w ośmiokątny bęben, przykryty niskim dachem namiotowym, pokrytym dachówką. Cokół jest zasypyany ziemią. Ściany obramowane górnym gzymsem, wewnątrz zaś oświetlone pięcioma oknami. Portal pozbawiony ornamentyki. Na zewnątrz budynek przykrywa kopuła na sferycznych pendentywach. Podobny do Eski Diurbe w Bachczysaraju, jedynie bez portalu i arkatury, znajdował się w ogrodzie sufickiego klasztoru *tekke*. Widać tu silne wpływy tradycji Azji Mniejszej, które przeniknęły na Krym z Syrii i Egiptu. Uczeni datują powstanie tego mauzoleum na XV–XVI w. Jego architekci trzymali się surowych, zwięzłych form geometrycznych i w zasadzie nie stosowali żadnego zdobnictwa. Równie prosto przeprowadzono tu przejście od kwadratowej podstawy do ośmiokąta, na którym oparta jest kopuła¹⁴.

Podczas swojego pobytu na Krymie w latach 1819–1820, Paskal za-



Diurbe Ahmeda Beja, widok współczesny.

6 W. P. Kiriłko, *Badania archeologiczne muzultmańskich mauzoleów-diurbe Bachczysaraju*, 2009, s. 462.

7 E. D. Ziliwinskaja, *Architektura Złotej Ordy, część I. Budownictwo sakralne*, 2014, s. 134.

8 W. P. Kiriłko, *ibidem*, s. 463.

9 U. A. Bodaninskij, *ibidem*, s. 16.

10 P. S. Pallas, *Obserwacje uczynione w czasie podróży po południowych namiestnictwach Państwa Rosyjskiego w latach 1793–94*, 1999, s. 345.

11 Frederic DuBois De Montperreux, *Voyage Autour Du Caucase, Chez Les Tcherkesses Et.*, 1839, 1937, s. 42.

12 E. Pascal, *E rapport sur Eski Yourd*, 1872, s. 393.

13 E. D. Ziliwinskaja, *ibidem*, s. 135.

14 U. A. Bodaninskij, *ibidem*, s. 14.

uważył, że: „podłoga, drzwi, otwory okienne i sklepienie wewnętrzne są w dobrym stanie, ale dach jest całkowicie zniszczony i powinno pokryć się go ołowiem; należy także wykonać kilka napraw gzymsu i cokołu”¹⁵.

W sierpniu 1921 roku, w czasie wstępnych prac archeologicznych pod kierownictwem U. Bodaninskiego, nieopodal „ośmiokąta” odnaleziono marmurową płytę nagrobną z imieniem Ahmeda Beja, syna Ibrahima Beja, zmarłego w roku 1557¹⁶. Daty wzniesienia obu budowli są nieznane, ale E. D. Ziliwinskaja, opierając się na charakterystycznej architekturze, ocenia je na okres Złotej Ordy.

W pobliżu mauzoleum Ahmeda Beja zachowała się mała kamienna wieżyczka, zwieńczona ośmiokątnym sklepieniem namiotowym. Do zwieńczonego ostrołukową arką wejścia prowadzą strome schody o jedenastu stopniach. Ściany zewnętrzne pomieszczenia opasane są niezbyt wysuniętym, profilowanym gzymsem. Specjaliści opisują tę budowlę jako typ samodzielnie stojącego minaretu. Zabytek datuje się na XVI–XVII w. W czasach panowania chana Mehmeda IV Gireja, w roku 1658, odnaleziono tam marmurową tablicę nagrobną. Chan nakazał zbudować w tym miejscu mauzoleum i *tekke* dla celów modlitewnych: „Meczet ten służy jako *tekke* soborowe dla bachczysarajskich derwiszów, który jest tam powyżej 200”¹⁷.

W początkach XX wieku *dżami tekke* chyliło się już ku upadkowi i w roku 1914 Hadzi Ali Mirza Tajgański ufundował z własnych środków nowe centrum – *dżuma dżami* w stylu egipskim. Według innej wersji jedynie odrestaurował stare zabudowania. Nowe *tekke* postawiono na planie prostopadłościanu z czteropiętrowym dachem pokrytym dachówką. Główne wejście do meczetu znajdowało się od północy, po stronie dzisiejszej ulicy Budionnego. Na ścianie wschodniej była dobudówka na planie kwadratu z dachem trójsпадowym, również krytym dachówką. W północno-zachodnim rogu meczetu został zbudowany wysoki minaret, którego cokół otoczony był kamiennym ogrodzeniem. Na podstawie źródeł archiwalnych można wnioskować, że minaret istniał krócej, niż trwała budowa całego meczetu¹⁸. *Dżami* służyło nie tylko mieszkańcom miasta – kontynuowało swoją funkcję sufickiego *tekke*.

Porównanie mauzoleów Aziza wymaga prześledzenia ich podobieństw, różnic, ewolucji konstrukcyjnych i cech artystycznych na przestrzeni półtora – dwóch stuleci. Wszystkie cztery *diurbe* to budowle jednokopułowe o wysokim pomieszczeniu głównym, z nisko położoną komorą grobową i drewnianymi sarkofagami. Wejście do krypty budowano ze strony wschodniej albo południowej i załanianio murem lub kamienną płytą. Na podłodze pomieszczenia górnego, oświetlanego z okien po bokach ścian, znajdował się pamiątkowy kamień nagrobny, czasem z datowanym napisem. Zewnętrzne wykończenie każdego *diurbe* wykonane było z kamienia, natomiast wewnętrzne w tynku lub przeznaczone do tynkowania..

Równie zauważalne są różnice między mauzoleami, i to nie tylko w formie planu czy rozmiarze. W przysadzistym *diurbe* Bej Jude Sułtan żagle podkopułowe opierają się bez-



Grobowiec chana Mehmeda II Gireja, widok współczesny.

pośrednio na podłodze górnego pomieszczenia. W Małym Ośmiokącie i Sześcianie są podniesione i w znacznie lepszych proporcjach, natomiast w Wielkim Ośmiokącie stanowią doprowadzoną do doskonałości konstrukcję. Twórcy pierwszego z tych grobowców kładą główny akcent na portal i delikatną rzeźbę w jego bocznych niszach, na tych właśnie seldżuckich detalach koncentrując swoją uwagę. Twórca Wielkiego Ośmiokąta poszukuje indywidualizmu w doskonałej konstrukcji i opiera się na nadaniu cech odświętności i wielkości poprzez środki architektoniczne – dokładnie oddanymi proporcjami poszczególnych części i całości¹⁹.

Nie odnaleziono żadnych materiałów dotyczących remontów lub restauracji Eski Jurtu albo Aziza aż do wieku XIX. W połowie tego stulecia, w *Szkicu o Kraju Noworosyjskim*, Tereszczenko podawał: „[...] Eski-Jurt i Aziz – uświęcone dla mużulmanów miejsca, zawalone kupami nagrobnych kamieni, rozbitymi grobowcami i mauzoleami [...]”²⁰.

Jako pierwszy głos o potrzebie przeprowadzenia badań archeologicznych „na terytorium Eski Jurtu i Aziza”, podniósł W. D. Smirnow²¹. A. Ch. Stewen, opisując zachowane zabytki Eski Jurtu, zauważał że: „ołowiane pokrycia, część gzymsów, podłoga, okna i jeszcze niektóre części w głównym z mauzoleów, tak jak i praktycznie te same część w dwóch innych, wymagają naprawy. Informacja przekazana policji miejskiej”²².

Jesienią 1924 roku, po propozycji Krymskiej Rady Komisarzy Ludowych, Stowarzyszenie Naukowe Wydziału Orientalistyki przy Centralnej Radzie Wykonawczej ZSRR oraz Krymski Oddział do Spraw Muzeów (Krymochris) przystąpiły do badań archeologicznych uroczyszcza Eski Jurtu.

15 E. Pascal, ibidem, s. 394.

16 Krym. Przewodnik. *Szkice Krymu*, 1930, s. 317.

17 Rosja. Pełne opisanie geograficzne naszej ojczyzny. T. 14.: Noworosja i Krym, 1910, s. 695–696.

18 O. W. Charłan, *Pytania o lokalizację i położenie osadliwości architektonicznych kompleksu aziz Malik-Aszter w Bachczysaraju*, 2014, s. 351.

19 E. W. Krikun, *Zabytki architektury krymskotatarskiej (XIII–XX ww.)*, 1998, s. 25–26.

20 A. Tereszczenko, *Szkice o Kraju Noworosyjskim*, 1854, s. 334.

21 W. D. Smirnow, *Chanał Krymski pod patronatem Partii Otomańskiej do początków XVIII w.*, 2011, s. 119.

22 A. Ch. Stewen, *Sprawy z archiwum Taurydzkiego Urzędu Gubernatorskiego, odnoszące się poszukiwaniom, opisaniu i zachowaniu starych zabytków na terenie Guberni Taurydzkiej*, 1891, s. 54.

Dla prowadzenia prac badawczych powołano specjalną komisję pod przewodnictwem profesora I. N. Borozdina. Po dokładnym oglądzie terytorium i zestawieniu planów badań, wykonanie ich powierzono profesorowi A. S. Baszkirowowi i dyrektorowi bachczysarskiego pałacu-muzeum, U. A. Bodaninskiemu. „[...] Miejsce to wywołuje smutne i dziwne uczucia, beznamiętnie przecięte linią kolejową z północy na południe i pylistą szosą Symferopol–Sewastopol: gołe wzgórza, wśród których rozrzucone ostatki jakiś zabudowań na polach i w ogrodach Aziza”. Tak w roku 1925 opisał to miejsce Usejn Bodaninski.

Zabytki Eski Jurtu podzielono na część wschodnią i zachodnią. Po wstępnych ustaleniach archeologicznych i topograficznych badania skoncentrowały się w części zachodniej, a przede wszystkim w miejscu Kyrk Aazizlar, gdzie znajdowało się mnóstwo rozrzuconych kamieni nagrobnych: całych, rozbitych i zagłębionych w ziemi, a także fragmenty monumentalnych grobowców – *diurbe*²³.

Ta pierwsza ekspedycja naukowa w Eski Jurtcie opracowała ogólny plan cmentarza Kyrk Aazizlar i typologię jego zabytków. Przewieziono stamtąd około trzech dziesiątków elementów nagrobnych na cmentarz bachczysarskiego Pałacu Chańskiego. To uratowało je przed losem innych nagrobków, które używano po wojnie jako materiał budowlany. Szesnaście z tych kamieni znajduje się na cmentarzu chańskim w muzeum, jeden w ekspozycji (w lapidarium), a pozostałe – w magazynie. Nie jest do końca jasne, ile kamieni skatalogowano podczas pierwszych badań, chociaż w opisie są odnośniki do niezachowanych notatek. W inwentarzu muzeum, w październiku 1924 roku wpisano 25 kamieni mogilnych (albo sarkofagów – jak się je tam zaznacza), pod numerami 2449–2473. To bardzo krótkie zapisy, bez indywidualnych opisów i podania rozmiarów. Z rzadka wymienione są imiona zmarłych i daty. Obecnie w muzeum przechowuje się 23 kamienie i są to jedyne przykłady zabytków z Kyrk Aazizlar²⁴.

Zabytki Kyrk Aazizlar charakteryzowały się dużą rozmaitością, a było ich co najmniej kilkaset. Tu znajdowały się typowe dla Krymu płyty „dwurogie” i słupowe, wykonane z wapienia i marmuru. Na cmentarzu były także niewielkie czterokątne *diurbe* w kształcie rotund i podziemne komory grobowe. Eski Jurt w części Kyrk Aazizlar to głównie zabytki od drugiej połowy wieku XIV do początku XV.

W czasach powojennych północno-zachodnia część Bachczysaraju intensywnie pokrywała się budynkami mieszkalnymi i przemysłowymi. W procesie budowy obwodnicy Symferopol–Sewastopol, cmentarz Kyrk Aazizlar został prawie całkowicie zniszczony. Jeśli chodzi o dalsze prace, to zauważyć można jedynie ślady konserwatorskich wsporników ścian, pwykonanych w latach 1962–1963 według projektu ukraińskich specjalistycznych pracowni naukowo-restauratorskich.

W roku 1987 niezabudowany teren częściowo przykrywający *aziz* Malika Asztera został zalany asfaltem i ogrodzony pod przyszły parking i bazar. Dolna część targowiska z pawilonami i stoiskami znajdowała się bezpośrednio na *azizie*, przykrywając sfotografowany w latach 20. cmentarz muzułmański, otaczający ściany mauzoleum Ahmeda Beja. Do ścian tego *diurbe* przylegały magazyny targowe²⁵.

W roku 2006 targowisko zostało przeniesione na nowe miejsce i ruszyły prace przygotowawcze do rozległych badań archeologicznych zabytków Aziza i przylegającego terytorium²⁶.

Następny etap prac remontowo-konserwacyjnych rozpoczął się w latach 90. XX w. W roku 1991 Instytut „Ukrprojekrestawracja” wraz z przedsiębiorstwem naukowo-produkcyjnym „Kysmet” wykonał pomiary mauzoleów Eski Jurtu, a górno Krymska ekspedycja archeologiczna pod kierownictwem W. L. Myca przeprowadziła prace wykopaliskowe na terenie *diurbe* Bej Jude Sultan. Stan ogólny zabytku oceniono na awaryjny, ściany uszkodzone, w większości zawalony portal. Wiele szczelin w murach, murowanie w podstawie ośmiokąta zdeformowane. Kopuła w znacznej części uszkodzona, całkowicie zniszczona konstrukcja pokrycia. Dach był najbardziej awaryjnym elementem budynku. Z zewnętrznego wystroju dekoracyjnego, zaledwie na częściowo zachowanym zachodnim pylonie portalu zaobserwować można było fragment półokrągłej niszy.

Równie zły był stan wewnętrznych elementów architektonicznych: zaniedbane podłogi, zasypana komora grobowa, uszkodzone ściany. Nie istniały okiennice ani ościeżnice, a okna były zastąpione kamieniami. Zabytek zależało doprowadzić do początkowego wyglądu²⁷.

Na początku wieku XXI wykonano najważniejsze prace przy umocnieniu kopuły. Przede wszystkim ustawiono zwalone ściany, odnowiono murowanie i żagle. Planowano także odnowienie murowania kopuły, wyrównanie jej powierzchni przy użyciu drobnego tłucznia i budowę kopuły ochronnej.

Dotychczas nie przebadano właściwie topografii i stratygrafii osadnictwa średniowiecznego w Eski Jurtcie. Dopiero niedawno ukazały się opracowania nowego materiału numizmatycznego i ceramicznego z okresu Złotej Ordy²⁸. Badania z roku 2005 prowadzono na zachodnim skraju Bachczysaraju, na północny zachód od Kombinatu Żywnościowego, położonego na ul. Podgorodnej nr 30. Nie odnaleziono żadnych pozostałości budowlanych, gdyż teren ten był intensywnie uprawiany na przestrzeni XIX i XX wieku. W różnych częściach placu odsoniuto jednak resztki zabudowań gospodarczych: trzy piece typu *tandyr*, dwa paleniska i cztery jamy gospodarcze. W czasie badań zgromadzono kolekcję ceramiki charakterystycznej dla czasów Złotej Ordy, a także niewielkie ilości wyrobów rzemieślniczych z żelaza, metali kolorowych, kamienia i szkła²⁹.

W czerwcu 2007 roku prywatna firma „RiA” wraz z BIKZ przeprowadziły na Azizie inżynieryjno-geodezyjne poszukiwania *diurbe* Trzech Chanów³⁰. W latach 2011–2012, dzięki wykorzystaniu zdjęć topograficznych, opracowano schemat granic stref buforowych z określeniem wewnętrznej dyferencjacji użytkowej.

Charakterystyczne cechy umożliwiające rozróżnienie poszczególnych obiektów pozwalają mówić o unikalności tych zabytków. Budynki, niemające swych odpowiedników w innych częściach kraju, przedstawiają sobą wielką wartość naukową, historyczną i artystyczną. Oprócz tego, związana z Azizem duchowa tradycja chroni bogatą, zanikającą już warstwę kultury religijnej Krymskich Tatarów i pozwala na szerokie porównania z dziedzictwem kultur innych regionów.

Elwis Osmanow ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Daniel St. Czachorowski ◀

23 A. S. Baszkirow, U. A. Bodaninskiy, *Zabytki krymsko-tatarskiej starożytności. Eski-Jurt*, 1925, s. 296.

24 A. A. Iwanow, *Napisy z Eski-Jurt*, 1989, s. 27-29.

25 Archiwum naukowe BIKAMZ, f. 3, op. 1. Koncepcja muzeifikacji kompleksu zabytków XIV-XVI ww. w rejonie historycznym Bachczysaraju Eski-Jurt, 2004, s. 5.

26 Archiwum naukowe BIKAMZ, f. 3, op. 1. Wywody naukowe

o muzułmańskim kompleksie cmentarnym aziz na terytorii historycznego rejonu Eski-Jurt w Bachczysaraju, 2004, s. 11.

27 Archiwum naukowe GBU RK BIKAMZ, f. 3, op. 1. Zabytek architektury. *Diurbe* Mahmed-Szach-Beja. Szczegółowa analiza inżynieryjna, 1991, s. 11.

28 A. W. Bietyj, A. A. Wołoszinow, S. W. Karłow, *Ceramika okresu Złotej Ordy z rejonu Eski-Jurt*, 2005, s. 183-189.

29 S. W. Karłow, *Nowe dane o średniowiecznej osadzie Eski-Jurt w Bachczysaraju*, 2010, s. 78.

30 Archiwum naukowe BIKAMZ, f. 3, op. 1. Zabytek architektury XIV-XV ww. *Diurbe* Mahmed-Szach-Beja. Pierwszorzędne prace przeciwwaleniowe, 2000, s. 2.

Dżafer Sejdamet

WSPOMNIENIA (22)

W CHERSONIU

Na stacji w Chersoniu spotkałem Kazyma Diagaliego – członka naszego Komitetu w Jałcie. Wypytałem go o sytuację w Chersoniu, jakie jest morale i warunki materialne naszych żołnierzy, i czy wiedzą, co dzieje się na Krymie. Wynajęłem pokój w hotelu i zaraz się położyłem. Ponieważ wówczas spanie w pociągu było zupełnie niemożliwe, byłem całkowicie wyczerpany. Kilkogodzinny sen postawił mnie na nogi.

Po południu udałem się do centralnego komitetu wojskowego przy naszym pułku. W komitecie przeważali oficerowie, ale byli też jako członkowie prości żołnierze. Jednym z nich był Sejdament Emirali ze wsi Ajwasyl na wybrzeżu. Od razu doszedłem do wniosku, że mogę mu zaufać. Był to żołnierz małomówny, nie cofający się przed otwartym wyrażeniem poglądów, człowiek o stałych przekonaniach i uczciwy. Po krótkiej rozmowie doszedłem do przekonania, że można ufać nie tylko jego charakterowi ale i rozumowi.

Gdy tylko zebrał się komitet, powiadomiłem, że przybywam z Centralnego Komitetu Wykonawczego Muzułmanów Krymu, że przywożę pozdrowienia od naszego komitetu, który przysłał mnie z ważną misją. Stwierdziłem, że w tej sprawie o pomoc szczególnie proszę kadrę oficerską. Następnie dokładnie przedstawiłem sytuację Rosji i los, jaki oczekuje Krym. Gdy skończyłem, ze spojrzeń żołnierzy zrozumiałem, że kwestię pojęli, i spokojnie odetchnąłem... Ponieważ nie było dowódcy pułku, gen. Kinazewicza (byłego gubernatora Krymu), głos zabrał zastępujący go major, który podziękowawszy za pozdrowienia od naszego komitetu oznajmił, że zarówno on sam jak i wszyscy jego przyjaciele oficerowie są zadowoleni, iż myślimy z troską o przyszłości Krymu i Krymian, jednakże dla przemieszczenia pułku, niezbędne jest zezwolenie z dowództwa w Odessie. Na to ja, żeby zyskać na czasie, odparłem: „Przemyśłmy – i pan, i ja to zagadnienie, i na następnym zebraniu zadecydujemy, jak problem rozwiązać...”. To, że nasz komitet i osobiście ja odważyliśmy się podjąć takiej sprawy, wywarło bardzo negatywny wpływ na niektórych oficerów. Do naszego pułku, będącego pod patronatem carcy, wysyłano bowiem oficerów pochodzących z arystokracji i wysoko postawionych rodzin. Byli oni całą duszą wrogo nastawieni do rewolucji i zupełnie nie rozumieli „sprawy narodowej”. Byli to fanatycy, szowiniści, zwolennicy rusyfikacji wszystkich narodów zamieszkujących Rosję.

Jeden z nich, nie mogąc wytrzymać, poprosił majora o głos i nerwowo stwierdził, że nie ma potrzeby, aby jeszcze raz się spotykać, jako że nasz komitet nie ma pełnomocnictw dla zajmowania się tym problemem, a to, że w ogóle tutaj wysłuchuje się opinii człowieka reprezentującego komitet, czyli mnie, to i tak za wiele. Następnie zdenerwowany oświadczył, że być może Rosja jest osłabiona, lecz przecież nie umarła, że nie rozumie, dlaczego Krym miałby mieć prawo do większej ochrony niż inne regiony i że sprawa ta bardziej niż do naszego komitetu należy do rządu.

Inny oficer, który w kolejności zabrał głos, wypowiadał się w sposób jeszcze bardziej grubiański i niepomamowany – zaatakował nasz komitet i mnie, zaproponował, aby natychmiast przerwać dyskusję i wyprowadzić mnie z komitetu. Wtedy o głos poprosił Sejdamet – powiedział, że szanowni panowie oficerowie zapomnieli, że żyjemy w epoce rewolucji, że przedmiotem grubiańskich i bezpodstawnych ataków stał się wybrany na bazie zaufania wszystkich muzułmanów Kry-

mu Komitet Centralny i jego przedstawiciel. Następnie kontynuował otwarcie i zdecydowanie, że to już zbyt wiele, jeżeli dyskutuje się z przedstawicielami komitetu miejskiego, a za zbyt dużą rzecz uważa się dyskusję z przedstawicielem Komitetu Centralnego Krymu. W imieniu towarzyszy żołnierzy poprosił o przyjęcie mojej propozycji. Przewodniczący, aby jeszcze bardziej nie zaognić sytuacji oświadczył, że uznaje za właściwe, by poruszony problem, łącznie z zagadnieniem, czy godzi się wchodzić w dyskusję z przedstawicielem Komitetu Wykonawczego Krymu, przeanalizować na następnym zebraniu. Wniosek przyjęto i w ten sposób wiec się zakończył.

Dla mnie sytuacja była jasna. Zadecydowałem jeszcze w czasie wiecu. Postanowiłem z komitetu pójść prosto do koszar i przejąć żołnierzy. Zaraz po wyjściu z komitetu posłałem telegram do Czelebiego Dżihana: „Do Odessy przyjechałem chory. Na razie dalej choruję. Mam nadzieję, że w ciągu dwóch dni wyzdrowieję. Nie martwcie się”. Poszedłem do koszar. Przywołałem Kazyma i dałem mu dyspozycję, aby dokładnie opowiedział żołnierzom, jak na Krymie utworzony został Komitet Wykonawczy, jaką prowadzi działalność, jak aresztowany został Czelebi Dżihan, i że 90% naszej ludności nas popiera.

Zanim żołnierze zebrali się, zacząłem rozmowy z niektórymi spośród nich – członkami komitetu i tymi, którzy wydawali się być najaktywniejszymi. Moim celem było przed wiecem przygotować ich, w pewnym sensie, sprawdzić. Wszyscy żołnierze zebrali się w kantynie, wiec

otworzył przewodniczący rady żołnierskiej – Sejdamet Emirali. Przedstawił nas, krymskich działaczy, żołnierzom. Na wstępie udzielił głosu Kazymowi, który, chociaż nie przyzwyczajony do przemawiania i dysponujący dość ochrypłym głosem, wygłosił zwięzłą i logiczną mowę, prezentując żołnierzom dokonania naszego Komitetu.

Ci, którzy słyszeli mnie trochę od czasów założonego przez nas w Stambule Stowarzyszeniu Studentów, twierdzili, że przemawiam dobrze. Sam zresztą byłem świadkiem, jak już w okresie rewolucji, gdy przemawiałem czy to do naszej ludności czy to do Rosjan, wiele razy moje słowa wywołały entuzjastyczną reakcję. Na tym wiecu chciałem jednak mówić z jeszcze większym entuzjazmem i jeszcze bardziej zdecydowanie. Słowa i sposób zachowania gen. Marksa i oficerów w komitecie, spotkanie twarzą w twarz z „rosyjskością” i wrogami rewolucji, uleczyło mnie z ostrożności i delikatności. Postanowiłem mimo wszystko zrealizować decyzję naszego komitetu. Zresztą sytuacja w Chersoniu poniekąd wymuszała to. W Chersoniu prócz naszych żołnierzy, ogół sił rosyjskich, rosyjscy robotnicy i masy ludowe całkowicie były pod wpływem bolszewików. Okoliczności jasno dowodziły słuszności naszej opinii, iż kraj zmierza ku anarchii. Sytuacja niemalże krzyczała ku nam, abyśmy za wszelką cenę zrealizowali naszą decyzję.

I ja byłem zadowolony z ponad godzinnej mojej mowy. Przez cały czas tłum nawet się nie poruszył. Każdy słuchał z namiętną uwagą. Oczy wszystkich były utkwione we mnie. Chwilami musiałem czekać kilka minut, aż ucichną oklaski. Zauważałem, jak żołnierze, czy znajdujący się obok mnie Kazym, ocierają łzy.

Moje przemówienie w skrócie przedstawiało historię Krymu, jako tragedię, walkę o prawa i nasze ostatnie dążenia

niepodległościowe. Zjednoczyły się tej mowie moja głowa, serce i sumienie, emanowały jedną siłą, jeden entuzjazm i jedno cierpienie. Opowiadałem o tym, jak imperializm rosyjski włócił Tatarów w niewolę i rusyfikował ich, jak zmuszał do emigracji, jak łupił nasze żyzne ziemie, jak nie pozwalał otwierać narodowych szkół, jak nawet pieniądze z naszych fundacji dawał misjonarzom. Tak, w tej mowie była zawarta cała nasza historia, cała tragedia. Czym zasłużyliśmy sobie na to wszystko? Zapytałem żołnierzy: „Który z was zdradził powierzony mu obowiązek? Czy na froncie biliście się mniej odważnie i z mniejszym poświęceniem niż rosyjscy żołnierze? Czy od rozpoczęcia rewolucji, a szczególnie czy w ostatnich tygodniach w armii rosyjskiej istnieje jakiś porządek i ład? Czy co dzień nie rośnie liczba dezertów? A czy w naszych pułkach też istnieje taki nieład? Czy nasza ludność nie zapłaciła podatków, czy może zbuntowała się przeciw władzy? Tak, dlaczego i jakim prawem Rosjanie realizowali wobec nas cały ten zaprogramowany spektakl wrogości? Jak to się stało, że nie mogąc w Rosji zaarrestować nawet jednego członka komitetu rewolucyjnego odważyli się aresztować muftich, którzy zdobyli zaufanie ogółu muzułmanów Krymu?”

My, drżąc z niepokoju, jak uchronić nasz kraj przed anarchią, przecież pragnęliśmy mimo wszystko działać w ramach porozumienia z rządem, dowództwem i w końcu z waszym komitetem centralnym. Mieliśmy nadzieję, że ci ludzie uznają naszą rację do niepokoju o ochronę naszego narodu i naszej ojczyzny i uznają, że macie naturalne prawo, aby bronić waszych matek, ojców, braci i wszystkich Krymian... Ale gdzie tam... Oni mówią: „To sprawą rządu jest zapewnienie na Krymie spokoju i bezpieczeństwa”. A gdzie to rząd potrafi zapobiec anarchii, że moglibyśmy oczekiwać tego na Krymie? Gdy w Melitopolu wybuchł bunt, gubernator Krymu dla jego zdławienia chciał wysłać waszych żołnierzy. Ci ludzie, usiłujący zapewnić poza Krymem porządek publiczny naszą krwią, uważają, że to zbyt wiele, jeśli chcemy zapewnić to samo dla nas samych.

Dowództwo odeskie grozi nam wyrokiem śmierci. Wasz Komitet Centralny uważa, że sama dyskusja z nami to zbyt wiele. Wszyscy w tym jednym punkcie zjednoczyli się przeciwko nam: skoro Rosji pisane jest przejście przez morze krwi i ognia, to niech i Krym tego doświadczy!... Skoro my nie potrafimy ocalić Rosji, wy też nie próbujecie ocalić od tragedii waszej Ojczyzny.

Czyż w Chersoniu żołnierz rosyjski, robotnik rosyjski, masy rosyjskie co dzień coraz bardziej nie jednoczą się z bolszewikami?... A jeśli jutro oni tutaj powstaną, co się stanie? Oczywiście, wam każą na nich uderzyć... Jeżeli chcą, abyście tutaj przelewali krew i ginęli, czemu waszą winą ma być chęć obrony własnej ojczyzny, własnych matek i ojców, i pragnienie, aby tam, na Krymie przelewać własną krew?...”

Zapytałem żołnierzy:

1. Czy przyjmujecie uchwałę Centralnego Komitetu Wykonawczego Krymu o sprowadzeniu was do ojczyzny, by bronić jej przed anarchią?
2. Czy zaakceptujecie wszyscy, jak jeden mąż, moje decyzje mające na celu zrealizowanie tego projektu?
3. Czy dajecie słowo, że jeżeli będzie przeciwko nam użyta siła, będziecie się bić do końca?

Wszyscy żołnierze, rzeczywiście, jak jeden przyjęli moje propozycje... Ja zaś, po trzykroć zaprzysięgłszy ich, że nie zboczą z obranej drogi, zamknąłem zebranie.

Wraz z Sejdametem Emiralem i jeszcze kilkoma towarzyszami zebraliśmy się w pokoiku obok wielkiej sali, na dolnej kondygnacji koszar... Moje pierwsze decyzje były takie: doprowadzić do wydania rozkazu wartownikom przy bramach koszar, aby nie wpuszczali do środka żadnego oficera, i natychmiast przenieść do koszar pieniądze i dokumenty księ-

gowe znajdujące się w budynku mieszczącym klub oficerski pułku. Podjąłem decyzję, że bez zezwolenia przełożonego żaden żołnierz nie oddali się od koszar. W pułku było około dziesięciu rosyjskich żołnierzy. Ponieważ nie mieliśmy co do nich wątpliwości, powiedziałem, aby też nie wychodzili do miasta. Przyjęli to z zadowoleniem. Z ich zachowania jasno wynikało, że są bardziej przywiązani do naszych niż do własnych oficerów... Pracowałem do rana – na nowo sformowałem komitet pułku, i wyznaczyłem oficerów dla każdego szwadronu. Zanim wstał rano, wyznaczyłem dyżurnych wartowników do wszystkich banków, dyrekcji poczty i telegrafu, rozkazałem, aby bez naszej kontroli nie wysyłano żadnego telegramu, ponadto zakazałem rozmów telefonicznych poza koszarę. Wyznaczyłem dyżurnych na szosy wychodzące z miasta, rozkazałem, aby bez naszego zezwolenia nie wyjeżdżał żaden pojazd, zwłaszcza samochód... Rano zjadłem śniadanie z żołnierzami i w ubraniu, na dwie godziny położyłem się spać na wojskowym łóżku, które kazał dla mnie przygotować Sejdamet. Wstawszy napisałem krótki list dla Czelebiego Dżihana. Streściłem rozwój sytuacji i zdecydowałem, że Kazym natychmiast wyruszy Krym.

Z meldunków, które dostałem koło południa, wynikało, że zakaz wydany oficerom pułku, aby nie wchodzili do koszar, nadzór całego miasta przez naszych wartowników, przerwanie połączeń pocztowych i telegraficznych, zaskoczyły wszystkich a w szczególności oficerów. Z wieści wynikało, że oficerowie zebrali się w klubie i zawzięcie dyskutują. Około godz. 14 otrzymałem wiadomość, że trzyosobowa delegacja oficerów pragnie ze mną rozmawiać. Przekazałem, że natychmiast ich przyjmę. Okazało się, że ich największą obawą była prawna odpowiedzialność, jako że oficerom wolno było opuszczać jednostki, a tutaj pojawiła się taka konieczność. Oświadczyłem, że jestem gotów dać im dokument zwalniający od tej powinności i wyjaśniłem, że nie wpuszczymy ich do pułku. Poprosili o zezwolenie na telegraficzne skontaktowanie się z dowództwem. Oświadczyłem, że na to kategorycznie się nie godzę. Powiedziałem natomiast, że tym, którzy szczerze zaakceptują naszą decyzję i zechcą z nami zostać biorąc pod uwagę nawet niebezpieczeństwo śmierci, pozwolę wyruszyć z nami. Dodałem, że ci z oficerów, którzy tę propozycję przyjmą, będą musieli podpisać odpowiednie zobowiązanie i wobec żołnierzy dać słowo, że się nie wycofają. Koło godz. 22 przybyła następna delegacja i poprosiła o zezwolenie na wyjazd samochodem do Odessy. Odpowiedziałem, że na ten temat będę mógł rozmawiać dopiero za dwa dni. Miałem w tym momencie na celu dopełnienie wszystkich środków zapobiegawczych. Późną nocą wraz z komitetem opracowałem plan działania. Żołnierze mieli pójść jako kawalerzyści. Ustaliliśmy trasę, raczej żywnościową na drogę, a także ilość pojazdów towarzyszących. Pułk miał sporo prowiantu i amunicji. Dla transportu tego wszystkiego trzeba było co najmniej 8–10 eszelonów. Dla ich ochrony należało także wydzielić grupę żołnierzy uzbrojonych w karabiny maszynowe.

Zadecydować – było łatwo, zrealizować – trudno, wręcz niemożliwe. Wszyscy kolejarze byli pod wpływem bolszewików. Nasi żołnierze nie widzieli możliwości aby się z nimi porozumieć. Wczesnym rankiem jednego z członków naszego komitetu, roztropnego i doskonale mówiącego po rosyjsku, wysłałem do komitetu bolszewickiego z wiadomością, że pragnę z nimi rozmawiać. Po południu, około godz. 5 we trzech poszliśmy do bolszewików. W trakcie rozmowy opowiedziałem pokrótce o krzywdach, jakie wyrządził nam carat, uczestnictwie naszej młodzieży w rewolucji 1905 r. i o tym, jak wówczas nasze pułki kawalerii pod wpływem dowodzących nimi oficerów – arystokratów wystąpiły przeciw rewolucjonistom. Dalej mówiłem, że my, tatarscy rewolucjoniści z Krymu poprzysięgliśmy, że więcej to się nie powtórzy i dla-

tego zdecydowaliśmy, by naszych żołnierzy zabrać na Krym, albowiem jeżeli tu pozostaną pod dowództwem oficerów, to ci, wcześniej czy później wyślą ich przeciw rewolucjonistom a zwłaszcza bolszewikom. Mówiłem, że oficerowie pułku nie tylko nie zaakceptowali rewolucji, ale wręcz nie są w stanie nawet zrozumieć jej idei. Długo i szeroko przekonywałem, że bolszewicy powinni pomóc nam w wprowadzeniu żołnierzy na Krym, że jest to konieczne dla obrony rewolucji i dla ich własnego bezpieczeństwa.

Te ostatnie zdania wywarły na bolszewikach wielkie wrażenie, gdyż właśnie w Chersoniu gorączkowo usiłowali przejąć władzę. Powiedzieli, że pod jednym warunkiem przyjmą naszą propozycję: jeżeli zaakceptuje ją wielki wiec, który ma odbyć się w okolicach Chersonia... Od razu przyjąłem ten warunek, poprosiłem tylko, aby pozwolono mi zabrać głos na owym mityngu. Komitet bolszewicki upierał się, aby wiec zorganizować za tydzień, ja natomiast chciałem, aby w niedzielę. Oni z kolei twierdzili, że ponieważ został tylko jeden dzień, mityng nie będzie liczny... W końcu po naleganiach naszych żołnierzy i dzięki temu, że obiecali mi pomóc, by wiec przebiegł sprawnie, podjęto decyzję, iż mityng odbędzie się w niedzielne popołudnie.

Okolo godz. 15 przybywszy na duży plac, ujrzeliśmy kilka tysięcy osób. Usłyszeliśmy, jak przewodniczący komitetu bolszewickiego energicznie i z entuzjazmem, niemalże krzycząc – argumentuje na rzecz naszej propozycji. Zebrał wielkie oklaski, to dodało nam odwagi. Następnie przewodniczący udzielił mi głosu. Szybko, prawie biegiem wspiąłem się po kilku stopniach na trybunę. Z podziękowaniem uściśnięciem dłoń przewodniczącego, i – znając rosyjską uczuciowość – objąłem go i ucałowałem... Miało być żywe świadectwo jedności rewolucjonistów rosyjskich i tatarskich. Na tłumie gest ten wywarł nadzwyczajne wrażenie. Zanim zacząłem przemawiać, zerwała się burza oklasków. Z jeszcze większym entuzjazmem i bardziej obrazowo powtórzyłem to, co powiedziałem w komitecie. Powiedziałem, że uznaję za w najwyższym stopniu uzasadnione to, iż komitet bolszewicki poddaje tę sprawę pod akceptację ludu, potwierdziłem naszą wiarę, że naszemu słusznemu pragnieniu nie poskąpi poparcia, podkreśliłem, że nieuznawane przez partię bolszewicką różnic religijnych i rasowych jest jej największą siłą, że w pełni ufam, iż w tej kwestii nie wystąpią przeciwko nam tak, jak wsteczniczy i poprosiłem, aby wiec podjął też decyzję w kierunku upoważnienia komitetu bolszewickiego do zaapelowania do robotników kolei o ułatwienie naszych działań, i aby komitet wspomógł nas w realizacji naszych zamierzeń. Moja propozycja została jednomyślnie a z aplauzem zaakceptowana. Po mnie na trybunę wyszedł Sejdamet Emirali i w imieniu żołnierzy przekazał zebrany podziękowania...

Po mityngu razem z przewodniczącym komitetu bolszewickiego i z udziałem też trzech naszych żołnierzy zebraliśmy w komitecie kolejarzy – od tej nocy rozpoczęto dla nas rezerwację i przygotowanie wagonów – spośród tych znajdujących się na miejscu i przybywających do Chersonia. We wtorek pierwszy pociąg pod nadzorem naszych żołnierzy, uzbrojonych w karabiny maszynowe, wyjechał na Krym. Wyśitek, jaki wykazali nasi żołnierze przy załadunku tego pociągu, przeszedł najśmielsze oczekiwania. W pierwszych dniach kolejarze pracowali sporo. Jednak potem całkiem poluzowali i ciężar całej roboty spadł na naszych żołnierzy. Moją niepodważalną decyzją było, aby żołnierzy wysłać z Chersonia dopiero po wyekspediowaniu wszystkich pociągów z prowiantem i amunicją. W dniu wyjazdu naszego piątego pociągu, z posterunku telegraficznego przyniesiono telegram od dowódcy pułku Kinazewicza, adresowany do jego zastępcy. Kinazewicz informował, że za trzy dni będzie w Chersoniu. Wiedzieliśmy, że to nie powstrzyma naszych działań. Jednak, aby zapobiec

zakłóceniom, podjęliśmy decyzję, że cały pułk za wyjątkiem towarzyszy wyznaczonych do ochrony pozostałych pociągów, wyruszy za dwa dni. Gdy dowiedziela się o tym rada miejska Chersonia, pod przewodnictwem burmistrza, w oficjalnych strojach, złożyła mi wizytę, w imieniu całego miasta prosząc o miesięczne opóźnienie wyjazdu. Dla mnie sens tej prośby był jasny. Komitet ukraiński, z którym mieliśmy w Chersoniu kontakty, poinformował nas, że ma nadzieję, że w ciągu miesiąca ukraińskie jednostki przybędą do Chersonia, a wtedy z łatwością rozwiążemy kwestię pociągów. Biedni chersończycy wierzyli, że ich los będzie chroniony przez nas i Ukraińców, ze strony Rosjan spodziewali się jedynie anarchii i rozboju... Odpowiedziałem na ich prośbę, że nie mam uprawnień, aby nawet o jeden dzień opóźnić wyjazd – wówczas jeden z członków delegacji, starzec, rozplakał się. Byłem wzruszony. Ja również, jak on, pojmowałem nadchodzącą tragedię i ja także czyniłem, co mogłem, aby naszą ludność ochronić przed tragicznym losem. Współczułem Chersoniowi, ale obowiązany byłem myśleć o Krymie. Po dwóch dniach, rano, o godz. 10 nasi żołnierze zebrali się na placu za miastem. Na przedzie pułku – orkiestra, wszystko doskonale zorganizowane. Ja, na koniu, stanąłem na małym wzgórku, przekazałem żołnierzom życzenia dobrej drogi. Zebrał się cały Chersoń. Sporo ludzi płakało. Równocześnie przyszło kilku oficerów, oświadczyli, że podążą za pułkiem. Zażądałem, by dali słowo honoru, że nie będą próbować zawrócić pułku z drogi. Przysięgli. Powiedziałem żołnierzom, aby jak dawniej okazali im szacunek, a jeśli zdradzą, aby natychmiast ich uwięzili i odstawili do Centralnego Komitetu na Krymie.

Pociąg ruszył przy dźwiękach pożegnalnej melodii. Przez pół godziny towarzyszyłem mu, potem wróciłem do Chersonia.

W KIJOWIE

Nocą wyruszyłem do Kijowa. W drodze dowiedziałem się, że 23–24 października w celu przejęcia władzy bolszewicy w Piotrogradzie wznieśli bunt. Wszystko działo się szybciej, niż oczekiwaliśmy. Do samego Kijowa, cały czas o tym myślałem, analizowałem rozgrywające się wypadki... Celem mej podróży było – przy założeniu, że informacja, jaką otrzymałem od komitetu ukraińskiego w Chersoniu jest prawdziwa – i jeżeli siły zbrojne Ukrainy naprawdę są zorganizowane – porozumienie się z Ukraińcami. Należało powtórnie przeanalizować tamtejszą sytuację... Z trudem dotarłem do Kijowa... Tu dowiedziałem się, że bolszewicy przejęli Piotrogród... Złożyłem wizytę Hruszewskiemu i Szulginowi, i za ich pośrednictwem przyjęty zostałem przez twórcę Armii Ukraińskiej, ministra obrony narodowej Petlurę w jego dowództwie.

U PETLURY

Petlura pracował w niedużym gabinecie, ubrany w skromny wojskowy mundur. Średniego wzrostu, chudy, blade, anemiczny, nerwowy, zamyślony, skromny... W gabinecie panował ruch jak w ulu. Swobodnie wchodzili i wychodzili oficerowie o różnych rangach i zwykli żołnierze. Petlura rozmawiał ze mną serdecznie. Entuzjastycznie opowiadał o swej sympatii dla krymskich Tatarów. Pokrótkę opowiedziałem mu o naszej sytuacji, naszych obawach i środkach, które przedsięwzięliśmy. Wyjaśniłem, co nas skłoniło do pilnej wysyłki naszych żołnierzy z Chersonia na Krym, zaznaczyłem, że uznaliśmy za niezbędne poinformowanie go o zaistniałej sytuacji, i że dobrze byłoby, gdybyśmy w przyszłości udzielali sobie wzajem pomocy wojskowej. Przycisnął dzwonek i przywołał naczelnego dowódcę. Był to ruchliwy, pracowity, rozumny pułkownik. Z jego zachowania i słów objawiało się wielkie przywiązanie do Petlury. Poinformował, że Armia Ukraińska w najbliższym czasie nie podjedzie pod Chersoń a szczegól-

nie ku okolicom Aleksandrowska, poprosił, abyśmy w tej sytuacji, jeżeli jest to możliwe, bronili Aleksandrowska do nadejścia ich sił, entuzjastycznie zaakceptował moją propozycję wojskowej współpracy. Obiecał, że żołnierze ukraińscy z floty czarnomorskiej pomogą nam, że Ukraińcy wyślą nam z magazynów odeskich również w przyszłości amunicję i inne dostawy, a także ułatwią przejście na Krym mużułmańskiej dywizji znajdującej się na froncie rumuńskim. Byłem bardzo zadowolony z tego porozumienia. Wylewnie pożegnałem się z Petlurą i naczelnym dowódcą. Odbylem także dające wiele nadziei serdeczne rozmowy z Szulginem i Hruszewskim. Byli, jak słyszałem, bardzo zadowoleni z wojskowego porozumienia, które zawarłem z Petlurą. Wykorzystując tę sytuację wyraziłem opinię, że w Uniwersale (o którego opublikowaniu w ciągu kilku najbliższych dni mówił Hruszewski w pierwszej rozmowie, jaką odbyłem z nim w czasie tego mego pobytu), należałoby jasno określić, iż w czasie ustalania granic Ukrainy Krym znajdzie się poza tymi granicami. Opowiedziałem o pozytywnym wrażeniu, jakie wywrze to na naszej inteligencji i całej ludności oraz na naszych przyszłych stosunkach. Hruszewski dał mi zdecydowane słowo, że tak właśnie się stanie. Zadowolony pożegnałem się i natychmiast wyruszyłem z Kijowa.

Zajęcie Piotrogradu przez bolszewików i ostateczna klęska, jaką zadali Kiereńskiemu, natchnęły Ukraińców wielką nadzieją. Ich wiara, że obrali właściwą drogę, znacznie umocniła się. Szczególnie Hruszewski przeżywał najwspanialsze dni swojego życia. Widać było, że teraz cały ciężar sprawy jest już na barkach Petlury, i widać było, że Petlura to odczuwa. Ten zaś, bardziej niż radość, odczuwał wielką odpowiedzialność za „sprawę” i jej ciężar.

POWRÓT PRZEZ ODESSĘ NA KRYM

Jadąc z Kijowa do Odessy najpierw wiele godzin spędziłem na stojąco w przejściu pomiędzy wagonami, w końcu udało mi się wejść do środka. Całą noc stałem. Udałem się do Odessy, by stamtąd szybko popłynąć statkiem na Krym. Ale nie udało mi się tak zrobić, więc przekupiwszy sporą sumką dwóch tragarzy, z ich pomocą wsiałem do wagonu, i już na siedząco pojechałem na Krym. Usprawiedliwiając trudy podróży ogólną sytuacją epoki, zmęczony i wyczerpany przybyłem do Akmesdżit, i tak jak zwykły byłem czynić, poszedłem wprost do drukarni. Tam dowiedziałem się, że nasze wojskowe pociągi zaczęły już nadchodzić, a nasi kawalerzyści przybędą w ciągu około pięciu dni.

SYTUACJA NA KRYMIE

Od zecerów i z gazet dowiedziałem się, że nasze sprawy stoją bardzo dobrze: dla ochrony Krymu 30 października powołano naczelne dowództwo, 2 lub 3 listopada otwarto w Baczysaraju Seminarium Nauczycielskie dla dziewcząt im. Gaspargalego Ismaila Beja, ponadto – Szkołę Zawodową, a w Pałacu Chanów (Chansaraju) – nasze Muzeum Narodowe, ponadto – w Pałacu Chanów wciągnięto na maszt błękitny sztandar, i w związku z tym na dziedzińcu pałacu zorganizowano wielkie zebranie, na którym Czelebi Dżihan wygłosił jedno ze swych najlepszych przemówień.

MOWA CZELEBIEGO DŻIHANA

Zabrałem gazety i nie mogąc się wstrzymać od przeczytania w samochodzie tej pięknej, głębokiej, pełnej entuzjazmu i skłaniającej do przemyśleń mowy – pojechałem do domu. Mowa Czelebiego określała drogę którą mieliśmy iść. Stanowiła streszczenie naszych przemyśleń i naszych celów. Gdyby nawet nic z tego, co powiedziano później w różnych przemówieniach, nie zostało zrealizowane, to jedno przemówienie

Czelebiego wystarczyłoby dla wytłumaczenia ideałów ówczesnej krymskiej młodzieży. Jego mowa była testamentem, napisanym krótko i zwięźle, dla tych, którzy starali się i będą starać ocalić Krym i nasz lud. Nasz naród mógł dojść do dobrobytu i szczęścia jedynie przez realizację idei wypowiedzianych w tej mowie. Bardzo żałowałem, że nie dane mi było osobiście jej wysłuchać, miała tak głęboką treść, była tak związana z życiem i przyszłością kraju i narodu... Żałowałem, że nie dane mi było znaleźć się na tej wielkiej uroczystości.

Nie mogę powstrzymać się od przytoczenia tu chociaż niektórych fragmentów tego ważkiego przemówienia:

„Narodzie!...

Jesteśmy pośród ruin pałacu naszych sławnych ojców. Ojców – dzielnych, sprawiedliwych, wzniosłych... Tak, jesteśmy pośród świętych pomników naszych znamienitych ojców i dziadów. Zmarli ożywiają żyjących. Żywi są dziełem zmarłych.

Podjęliśmy decyzję, aby dobrze spożytkować narodowe bogactwo, które nasi przodkowie osiągnęli sławą i honorem. Dlatego otwieramy to oto Muzeum Narodowe.

Na siedzibę tej instytucji mieszczącej nasze narodowe starożytności, zajęliśmy Chansaraj – nasz najświętszy pałac. Zdecydowaliśmy, aby wszelkie przedmioty pozostałe po naszych przodkach z chwałą i honorem zebrać i tutaj pomieścić.

Dlaczego przed innymi pomysłami tak bardzo pośpieszyliśmy się z otwarciem narodowego muzeum? Ponieważ chcemy pokazać, że jesteśmy zdolni do odrodzenia naszej ojczyzny. W tym celu musimy wykazać, że mamy dorobek cywilizacyjny i narodowy, korzystać z zeń, pokazać nasz elementarny byt narodowy. Narodowa kultura, której powstania oczekujemy, będzie czerpać z poezji naszych przodków, ich dzieł malarzkich, ich pism, ich sztuk pięknych... Dlatego zwracamy się do naszych literatów i ludzi sztuki. Niechaj przyniosą do tego narodowego muzeum dzieła, które posiadają. Po to, aby móc teraz pisać i czytać książki, musimy stworzyć w sobie pewną ideę, chęć oparcia się na księgach, obrazach i nauce naszych dziadów. Aby ich zrozumieć, obowiązkiem naszego sumienia jest przeanalizować ich dzieła. To właśnie dlatego postanowiliśmy zebrać tutaj ich naukowy dorobek.

Po literaturze i nauce przychodzi kolej na przemysł i handel. Albowiem narody nie mogą istnieć bez nich. Aby uformować i zorganizować narodowy przemysł i handel potrzebne są pryncypia, które znajdziemy w dawnych dokonaniach naszych przodków. Jeżeli zaczniemy działać bez odszukania owych zasad, znów nie wyzwolimy się z naśladownictwa obcych. Swego czasu przemysł Krymu, wyroby z Baczysaraju zajmowały poczesne miejsca w światowej cywilizacji. Dlaczego terazniejsze wytwory i przemysł nie miałyby mieć powodzenia? Jeżeli nasz przemysł, nasze narodowe produkty pozostaną w dzisiejszym stanie, ten naród nie będzie w stanie żyć, stopniowo podąży ku upadkowi i umrze. Albowiem, jeżeli w narodzie upadnie przemysł, upadek handlu też jest przesądzony. Aby zapobiec temu, szukaliśmy sposobu. Postanowiliśmy zastosować niezbędne środki i dla zapewnienia postępu naszemu przemysłowi zdecydowaliśmy w tym oto pałacu zgromadzić wszystko to, co dokonali nasi przodkowie w dziedzinie wytwórczości.

Po literaturze, przemyśle i handlu idzie polityka. Krymscy działacze polityczni postanowili w tym historycznym pałacu odbyć Kurultaj, którego konieczność zrodziła sytuacja i czas.

Dlaczego Kurultaj jest potrzebny? Czy chcemy go zwołać jedynie dla jego historycznej doniosłości, czy też zwołujemy go do tego pałacu w rezultacie narodowej i politycznej potrzeby?

Narodzie!

Wiesz, że stary i zły ustrój, tak jak wszystkiego, pozbawił nas także przez sto pięćdziesiąt lat instytucji politycznych. Zniewolił nasze życie polityczne. Jednakże zniewalając nas, mówiąc o nieładzie i braku rządności u Krymian, równocześnie

obiecował nam swój porządek i sprawiedliwość, swoją wiedzę i oświatę... Krymscy muzułmanie spoglądający na wszystko z prostotą i serdecznością i w to też uwierzyli. Dokładnie przez półtora wieku wykazywali cierpliwość. Przez półtora wieku żyliśmy więc bez literatury, nauki, sztuki, handlu i polityki – jak skazańcy i więźniowie....

A czy rewolucja i ruch wolnościowy roku 1905 dały cokolwiek społecznemu życiu Krymian? Nie... Rok 1905 nie przyniósł ani jednej szkoły, ani jednej medresy, żadnej instytucji handlowej czy społecznej... Kiedy rewolucja 27 lutego od podstaw obaliła stary ustrój, mieliśmy nadzieję, że dla Rosji nadszedł już porządek i ład i – czekaliśmy. Nasz naród przed czerwonym sztandarem mówił:

„I ja będę istnieć, i ja będę żyć, i ja się wzniosę, i ja będę razem ze wszystkimi narodami...” Lecz chociaż miały miesiące, nie spełniło się żadne z oczekiwań narodu. Ład i porządek popsuły się jeszcze bardziej. Równocześnie nawet na szczytach władzy pojawiła się anarchia. Upadł Rząd Tymczasowy, kraj pozostał bez rządu, bez sił porządkowych, bez dyscypliny.

Wtedy powiedzieliśmy: „Narodzie!... Spójrz na sprawy po muzułmańsku!... nie oczekuj niczego od władzy centralnej! Ty bądź wreszcie władzą centralną!...” – i postanowiliśmy ochronić Krym przed anarchią.

Krymski muzułmanin postanowił chronić Krym wspaniałej i rządniej, podjął decyzję, aby dla ustanowienia własnego porządku zwołać Kurultaj. Albowiem Kurultaj jest tym świętym prawem, które przez wieki obdarowywało rasę turecką porządkiem i sprawiedliwością. Obdarował czystym blaskiem sprawiedliwości nie tylko Turków, ale wraz z nimi wszystkie narody, cały świat. Albowiem Kurultaj jest tym organem, który sprawiał, że przed prawem nawet najmocniejsi władcy korzyli się z szacunkiem.

Jednak nasz naród nie zwołuje Kurultaju, aby utwierdzić własną władzę. Otwiera Kurultaj, aby współpracować ręką w rękę ze wszystkimi narodami zamieszkującymi Krym. Nasz naród jest sprawiedliwy. Postanowił wziąć na swe barki inne narody. Nie jest ofiarą polityki. Jest przodownikiem sił społecznych.

Narodzie!

Na półwyspie krymskim kwitną kolorowe i wdzięczne róże, lewkonie, lilie i tulipany. Te wykwitne, pieścące duszę ziela mają właściwą sobie urodę i aromat. Te kwiaty, to ludność zamieszkująca Krym, to muzułmanie, Rosjanie, Żydzi, Grecy, Niemcy... Celem Kurultaju jest wszystkie te narody zebrać w jednym miejscu i uczynić z nich piękny bukiet... Na cudownym krymskim półwyspie stworzyć Szwajcarię. Niech nasz naród w tej pracy nie będzie przywódcą, niech będzie animatorem, inicjatorem.

I tak aby Kurultaj, który postanowiliśmy otworzyć 24 listopada, przemienić w prawdziwe zgromadzenie ustawodawcze, a treść społecznych i politycznych praw, które ustanowi – wywyższąć aby zapewnić porządek, aby na Krymie zapanowała doskonała sprawiedliwość – w miejscu, gdzie bije serce naszego kraju, otworzyliśmy narodowe muzeum, które poprzez dzieła wiedzy, literatury, sztuki i handlu ożywi także nasz Kurultaj.

Poprzysięgamy, że ponad tym muzeum, tą narodową i naukową instytucją będzie powiewał święty Błękitny Sztandar – który pod bożą opieką gromadził poprzez wieki miliony członków różnych narodów... Ten sztandar, który wnet wnie się przed ładami, morzami i na nieboskłonie. Niech żyje Kurultaj!... Niech żyje Błękitny Sztandar!...”

Gdy przybyłem do Akmesdzit wszyscy moi rozmówcy wyrażali pogląd, że mowa, której istotne fragmenty przytoczyłem, została przyjęta z największym entuzjazmem i wywarła istotny wpływ w całym narodzie. Ucieszyło mnie to bardzo.

Oczywiście, chociaż była wygłoszona w demokratycznym duchu, rusofile i prasa rosyjska znów nie byli zadowoleni – wzmogli prowokacyjną propagandę i publikacje przeciwko nam.

ARTYKUŁ HASANA SABRIEGO

Redaktor naczelny „Milletu” Hasan Sabri Ajwaz entuzjastycznym artykułem serdecznie pogratulował zebrania zorganizowanego w związku z otwarciem muzeum. Uważam za pożyteczne przytoczenie też niektórych fragmentów tego artykułu.

„Od trzech lat wiele przeszkód nie pozwalało nam odremontować historycznej medresy Zindžirli – ale dziś krymscy muzułmanie prócz owej wspomnianej medresy otwierają jeszcze trzy instytucje – naukową, przemysłową i historyczną. Bez wątplenia wnet muzułmanie krymscy osiągną swe najświętsze, najwyższe i najwznioślejsze cele i otworzą też tatarskie szkoły dla dziewcząt, uniwersytety, akademie nauk, wspaniałe sceny narodowe i inne naukowe i cywilizacyjne ośrodki. Dzięki nim zmartwychwstanie nasza przestawna historia i na nowo rozblśnie światło niepodległego życia, zgaszone przez ostatnie 150 lat, krymscy muzułmanie – więźniowie przez półtora wieku – znów będą wolni. Napelnia się znowu biblioteki opróżnione przez brudne ręce... W skrócie – muzułmanie krymscy znów staną się panami swej woli, niezawisli, i znów będą żyć wolni, dostojni, cywilizowani.

Państwa, rządy i ludzie umierają, znikają. Ale nie narody. Narody i plemiona są tylko skazywane, brane w niewolę. Skoro więc narody nie umierają, naturalną jest rzeczą, że nadchodzi dzień, gdy wyzwalają się z więzienia i znów stają się wolne. Dla przykładu można wskazać Polskę, Finlandię, Ukrainę i inne narody w Rosji.

Chcemy przez to powiedzieć, że krymscy muzułmanie są wspaniałym narodem, udowodnili to tym, że chociaż odebrano im niezależność, samostanowienie, chociaż skuto ich łańcuchami i zamknięto usta, a nawet pod hasłem „Niech się nie zbudzą, niech zapomną o swojej historii” opróżniono z ksiązek tatarskie biblioteki, przeciw naród dowiódł, że nie umarł. Krymscy muzułmanie od stu pięćdziesięciu lat żyli w niewoli, wyzuci z praw, ze strony despotów i tyranów, małych i wielkich – doznali wielu upokorzeń, bezprawie i niedostatek ziemi zmuszał ich do emigracji, mimo to zawsze wierzyli w zmartwychwstanie i ta wiara pomagała im żyć. Tak oto dzisiejsze zgromadzenie krymskich muzułmanów w Baczysaraju i towarzyszące temu spotkaniu równoczesne otwarcie trzech instytucji: narodowej, naukowej i historycznej dowodnie pokazuje, że nadeszło zmartwychwstanie narodu.

Krymski muzułmanin, pamiętający i rozumiejący swych przodków, którzy działali w jednej ręce dzierżąc podręczniki retoryki a w drugiej miecze wojenne – dzisiaj też – z jednej strony otwiera naukowe i edukacyjne instytucje a z drugiej – formuje pułki swej narodowej armii.

Tak, nasz lud chce już w pełnym tego słowa znaczeniu być wolnym narodem. Ten lud dowiódł, że zasłużył na to, że posiada zdolność egzystencji jako naród, i domaga się, aby teraz, tak jak on okazywał i okazuje szacunek innym narodom tak samo i jemu okazano szacunek, i aby szacunek okazano jego pragnieniom i postulatowi. Inszallah, dokonamy tego, inszallah, naród nasz dzień ów ujrzy wraz z innymi uciśnionymi narodami”.

Džafer Sejdamet ◀

Tłumaczenie z jęz. tureckiego: Antoni Sarkady ◀
Redakcja i przygotowanie do druku: Selim Chazbijewicz ◀